

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincji:

wydania rannego	2 ct.	3 ct.
wieczornego	8 .	4 .
oba wydania razem	4 .	5 .

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Słowo Polskie

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. a 2-krotną dost. do domu 1.80

Na prowincji:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 . 10 . 1.85 .

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . 2 zł.

Dzisiejszy numer obejmuje 10 stron
nie druku.

Przed Sejmem.

XI. *)

(Sprawy ekonomiczne).

Z dziedziny spraw ekonomicznych Sejm obecny z wyjątkiem ustaw komasacyjnych, nie będzie miał nic nowego do załatwienia. Ale ta sprawa komasacyjna sama jedna wystarcza, ażeby Sejm ten ochronić od zarzutu bezpłodności na polu ekonomicznego rozwoju kraju.

Czternaście lat minęło od wydania państwowych ustaw, odnoszących się do komasacji. Są one bardzo od innych ustawami „ramowymi“ — to znaczy takimi, które zakreślają tylko ogólne zasady, pozostawiając ustawodawstwu krajowemu wypełnienie tych „ram“ szczegółami. Jest to rodzaj kompromisu między centralistycznym a krajowym ustawodawstwem. Według statutu krajowego, do kompetencji Sejmów należą „sprawy kultury krajowej“ — według ustawy konstytucyjnej o reprezentacji państwa, ustawodawstwo cywilne należy do zakresu Rady państwa. O ileby więc w sprawach kultury zachodziła potrzeba wkraczania w zakres ustaw cywilnych, a zwłaszcza wprowadzania pewnych ograniczeń swobodnego rozporządzania swoim mieniem, o tyle potrzebną jest ustawa państwowa. Resztę uregulować może i powinno ustawodawstwo krajowe. W sprawach komasacyjnych potrzeba ingerencji ustawodawstwa państwowego tem jest uzasadnioną, że nie można sobie wyobrazić komasacji bez pewnego przymusu: Jeżeli większość gospodarstw rolnych pewnej miejscowości, żąda komasowania gruntów, wyższe względy gospodarcze wymagają usunięcia przeszkód, stawianych przez mniejszość. Ta zatem mniejszość musi być o tyle ograniczona w prawie rozporządzania swym mieniem, że postępowaniu komasacyjnemu poddać się musi.

Nie będziemy tu rozwodzić się nad tem, czy w wynikającej stąd koniecznej ingerencji ustawodawstwa państwowego nie poszło to ustawodawstwo za daleko, czy w umiarkowaniu tych spraw nie objęło szczegółów, które sięgają po za sprawy cywilno-prawne. Zapóźno byłoby spierać się dzisiaj o to z ustawodawcami, którzy przed 15 laty ustawy te redagowali. Faktem jest, że ustawy z r. 1883 pozostawiają jeszcze obszernie pole ustawodawstwu krajowemu, a zawierają postanowienie, iż wchodzi one w życie w poszczególnych krajach równocześnie z ustawami krajowymi, które w tym przedmiocie wydane będą.

Nie będziemy się zastanawiali nad powodami, dla których ustawy te, w innych krajach od szeregu lat już obowiązujące, u nas dotąd nie zostały wydane. Dość że rząd, który w innych Sejmach od siebie wnosil odnoszące się do tej sprawy projekty do ustaw, dotychczas wobec Sejmu galicyjskiego z nimi nie wystąpił, pomimo kilkakrotnego upominania się Sejmu. Ostatecznie rząd pozostawił inicjatywę ustawodawczą Wydziałowi krajowemu, który też postanowił wnieść sprawozdanie z projektami.

Najważniejsza z tych trzech ustaw — komasacyjna, na razie mieć będzie niewielką doniosłość praktyczną, pomimo, że jest ona dla naszych stosunków gospodarczych niezbędnie potrzebną. Nigdzie może rozrzucenie parcel, do jednego gospodarstwa należących, nie jest tak wielkiem, jak u nas. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad tem, jak wielkie stąd wynikają szkody dla gospodarstwa — jakie marnowanie czasu i sił roboczych. — jaka strata w miedzach i wygonach i t. p. Stąd konieczność komasacji niewątpliwa, a jej korzyści tem większe, że w bardzo wielu wypadkach połączyć ją można z melioracją. Mimo to jednak wiele czasu upłynie, zanim się ukazą praktyczne skutki ustawy. Otwiera ona tylko możliwość komasacji tam, gdzie się większość na nią zgodzi, reguluje sposób postępowania, zapewnia ułatwienia. Ale zmusić do komasacji tam, gdzie jej większość nie chce, ustawa nie zamierza — byłby to środek tak radykalny, że wywołałby gwałtowny opór. Nie prędko też nasza ludność rolnicza przekona się o konieczności użycia tego środka — nie łatwo gospodarze zgodzą się na zamianę posiadanych dziedzicznych gruntów. Dopiero przykłady komasacji, dokonanej z istotnym dla wszystkich pożytkiem, działać

będą zachęcająco — a i to nastąpi tylko stopniowo. Ta ustawa zatem jest ustawą — dla przyszłości.

Szybciej objawiają się skutki drugiej ustawy, która przepisuje postępowanie przy regulacji, a ewentualnie podziale gruntów, wspólnie użytkowanych. Takich posiadłości wspólnych jest u nas bardzo wiele — dość wspomnieć o krocach morgów pastwisk gminnych. Sporną jest kwestya, czy lepszy jest podział, czy też uregulowana i poprawiona wspólna gospodarka. Tej kwestyi nie można szablonowo dla całego kraju rozstrzygnąć. Zależy ona od miejscowych stosunków i według nich rozstrzyganą być winna. W każdym razie — podział czy uregulowanie gospodarki, jedno i drugie lepszem będzie od dzisiejszego stanu, w jakim się znajdują te wspólnie użytkowane grunta, a zwłaszcza pastwiska gromadzkie, które są dziś poprostu zmarnowane dla gospodarstwa naszego kraju. To przekonanie jest już powszechnem i nie wątpimy, że nasza ludność rolnicza skorzysta z nowej ustawy, ku wielkiemu pożytkowi ekonomicznego stanu kraju.

Toż samo odnosi się do ustawy o uwolnieniu lasów z obcych, wśród lasów położonych posiadłości, które mieszczenie utrudniają gospodarkę lasową, a dają też powód do licznych sporów i zatargów. I ta ustawa szybciej od komasacyjnej wejdzie w wykonanie.

Nie wątpimy, że Sejm — który się kilkakrotnie o wniesienie tych projektów upominał — w zbliżającej się sesji z nimi się załatwi, czyniąc w ten sposób poważny krok naprzód ku ulepszeniu naszych agrarnych stosunków.

Po za temi ustawami — nie będzie miał Sejm tegoroczny w sprawach ekonomicznych nic nowego do załatwienia. Będzie miał tylko cały szereg powtarzających się co roku sprawozdań Wydziału krajowego z czynności jego w różnych sprawach ekonomicznej natury — rolniczych, melioracyjnych i regulacyjnych, drogowych i kolejowych, przemysłowych, górniczych, kredytowych i p. Będzie to dalszy ciąg i powolny rozwój prac, dawniej rozpoczętych, a Sejmowi zadaniem będzie o kierunku ich i o szczegółach wykonania sąd wydać, a dalsze kredyty na te sprawy uchwalić.

Ale to wszystko — czy to są sprawy melioracji rolnych, czy regulacji rzek, czy rozwoju sieci kolei lokalnych, czy sprawy przemysłu, czy też koniecznych dla rolnictwa i przemysłu szkół fachowych — wszystko to wielkim głosem wołać będzie o większe niż dotychczas środki finansowe, o zasilenie skarbu krajowego nowymi źródłami dochodów. Jeżeliśmy w ostatnich dwóch artykułach z takim naciskiem podnieśli konieczność zwiększenia budżetu szkolnego, tak, iż w okresie 20-letnim musi on wzrosnąć do cyfry co najmniej trzykrotnie większej niż obecnie — jeżeliśmy uwagi nasze w tym przedmiocie zakończyli tem, iż równocześnie i równomiernie z pracą nad oświatą, iść musi praca nad podniesieniem ekonomicznem ludności — to w konsekwencji musimy do tych spraw ekonomicznych, o których dziś mowa, zastosować także hasło: silniej, intensywniej, szybciej niż dotychczas! Tegoroczny Sejm jest jeszcze niestety w tem położeniu, że musi się obracać w granicach szczupłych dotychczasowych środków finansowych, że w tych granicach musi uchwalać budżet na rok 1898 i zachować jeszcze na jeden rok dotychczasową miarę powolnego postępu. Ale może on i powinien utorować drogę takiej reformie finansów krajowych, aby zapewnić już na najbliższą przyszłość prawdziwie intensywną pracę na wszystkich polach, na których działać jest powołany.

Z Ukrainy.

Kijów, w grudniu.

(F) Każdy, kto bawił krótki czas w Kijowie, wyniósł to przekonanie, że jest to miasto wielkie, piękne i oryginalne. Ale kto z zachodu przyjechał i tutaj zamieszkał — nieraz się rozczarował. Nawet takie malutkie miasta jak Lwów i Kraków, jakże wiele zyskują przez porównanie, zyskują na drobnych, codziennych udogodnieniach cywilizacyjnych, które tutaj wydają się każdemu czemś tak niezwykłym, że albo nikt żądać nie ośmieli się albo żądania wypowiadają się półgębkiem w formie dezzyderatów, że tam przecież na zachodzie są inne porządki. Rasa europejska taka wrażliwa i czuła na wszelkie zboczenia i niedogodności życia — tutaj nie ma głosu i powagi. Możesz sobie, miły bracie, pisać, *skulko dusznie ugodno*, ale to wszystko przejdzie, jak wołanie bez echa.

Teraz mamy zimę, śnieg, sanna. Malutka odwilż zmienia się po kolei na mróz i odwrotnie. Łatwo to o tych zmianach mówić, ale jakże niemile znaleźć się wobec rzeczywistości. Jest tu zwyczaj — a raczej nie ma zwyczaju posypywania chodników piaskiem w czasie przymrozków, bo zaledwie kilka ulic cieszy się tym przywilejem. Ludzie padają jak kluski, ale uważają to za rzecz tak zwykłą, że nikt nie upomina się nawet o posypywanie. Przed kilku dniami, na Kreszczatyku, na ulicy najruchliwszej, trzech ludzi w ciągu jednego dnia złamało nogę, ale zarząd miasta traktuje takie rzeczy mieszczenie wyrozumiale. Na środku ulicy stoją słupy żelazne, łączące górną komunikację dla ruchu tramwajowego. Co dnia kilkanaście doróżek lub sanek zaczepi o nie — sanie i doróżki rozpryskują się w kawałki, ludzie i konie kaleczą się lub zabijają się na miejscu, — a o usunięciu słupów nikt ani pomyśli. Każda ulica z obu stron ogarniowana szeregiem słupków drewnianych, sterczących na ¼ metra nad poziomem chodników — ludzie i konie rozbijają o nie nogi, łamią się doróżki, a słupki, jako przeżytek historyczny, zagadkowego przeznaczenia, sterczą szczęśliwie dotychczas.

Jednokonne doróżki, dla wygody niby publiczności służące, są tak idyotycznie niewygodne i tak małe, że jeżeli siedzą dwie osoby, to jedna druga musi w pół przytrzymywać, ażeby obie nie wyleciały, przy pierwszym potknięciu się o kamień, jak z procy. Przemyt, w nocy żadna doróżka, t. z. *picuszek*, nie posiada latarni. W lecie jeszcze pół biedy, bo hałas i turkot o ostre kamienie ostrzeże przed niebezpieczeństwem, ale w zimie niebezpieczeństwo wzrasta się. Sanie suną cicho po śniegu, bez światła i bez dzwonka i roztrącają publiczność. Wszyscy tak jednak przyzwyczaili się do tego, że zaprowadzenie dzwonków i latarni wydałoby się czemś niezwykle — rewolucją po prostu.

W zimie kursują tutaj tramwaje odkryte, takie same, jak w lecie, publiczność się skarży na zaziębienia, bo kursy są 5 a nawet 10 kilometrowe, jak np. od Demijówki do Koreniówki, prasa nawołuje do zmiany letnich wozów na zimowe, ale nikt tego wołania nie słyszy.

Wszystko układa się w takim samym stosunku w tym niby cywilizowanym grodzie. Dla przykładu wezmę „kastę“ lekarzy. O ile lekarz na zachodzie jest dobrodziejem cierpiącej ludzkości, o tyle tutaj stał się jej wyzyskiwaczem. Wyzyskiwanie to odbywa się w sposób najwstrętniejszy najnieczystszy. Nie można się dziwić temu, że lekarz pragnie żyć ze swojej specjalności, ale gdy ją zatracą wszelkie pojęcia i uczucia ludzkie, gdy za pomoc swoją zdziera ostatnią koszulę z ubogiego, gdy nie pomoc ma na celu, ale jedynie własny zarobek, gdy jednego nie umie łączyć z drugim, wówczas staje się w roli jakiegoś bramina, albo kszatrii w stosunku do ubogich sudrasów, obowiązanych pracować na wyższe kasty. lekarz mało-miasteczkowy, prowincjonalny na małą skalę praktykuje to samo, co „renomowany mistrz“ wielkiego miasta. Ten sam cynizm, ta sama chciwość, te same targo o honoraria. W jednym z miast powiatowych w pobliżu Kijowa jest lekarz, który wówczas tylko jedzie do chorego, gdy przyszlą po niego powóz kryty lub wózek resorowy.

Cuda o nim opowiadają, z zastrzeżeniem, że mniej lub więcej to samo inni robią. Jest on zwolennikiem „hygienicznego ruchu“ dla dzieci, a za bardzo wygodną formę tego ruchu uważa, co najmniej półtoragodzinną przejażdżkę w dobrym powozie. Ma on własne dzieci, ale nie ma jeszcze powozu i koni. Niemniej przeto przestrzega, ażeby jego dzieci stale używały „hygienicznego ruchu“. I w tym celu wymyślił bardzo dobry sposób, ile razy przyszlą po niego powóz, konieczne resorowy, z prowincji z zaproszeniem do chorego, pomyslowy lekarz zamiast spieszyć z pomocą, wsadza do powozu żonę, dzieci, niankę z Benjaminikiem i wysyła ich na spacer. Chory tymczasem czeka na poradę. Ponieważ ryba od głowy, nie zaś od ogona cuchnie, za przykładem silniejszych idą w ślady słabsi. Dla aptekarzy jest tu jeszcze ziemia obiecana. Apteka jest rodzajem monopolu na sprzedaż pewnych towarów, ale monopolu bez należytej kontroli.

Urzędowa kontrola istnieje wprawdzie, ale istnieją tam nieurzędowe kubany, jako środki łagodzące wszelką kontrolę. Z tej też racji dzieje się często tak, że lekarz może sobie zapisywać co się jemu podoba, ale aptekarz da tylko to, co posiada. Jeżeli do składu lekarstwa braknie mu tego lub owego, nie namysławiając się długo, daje coś taniego i nieszkodliwego, np. zamiast chininy, cukru — licząc naturalnie wartość chininy — i wszystko dobrze.

*) W numerowaniu ostatnich dwóch artykułów zaistniała omyłka — otrzymały bowiem liczbę X. i XI. zamiast IX. i X.

Zdarza się i tak, że p. aptekarz nie posiada pomocnika, dla oszczędności; zdarza się — bardzo często, niestety — że p. aptekarz lubi „winta“ i żyć bez niego nie może; ale zdarza się i to, że w chwili, kiedy p. aptekarz ma na rękę cztery asy (zdaje się, że to jest coś doskonałego), zajeżdża Imię pan Iwaś z receptą sążnistą — konieczną, bo inaczej lekarstwo nie pomoże. Co tu robić? Wówczas naturalnie wyręcza żona. Aptekarz od stolika kieruje kampanią. Weź tam trochę — powiada — Ac. sulf., Hyos. nig., Valer. — stosownie do tego, co napisano — a dodaj dużo Aq. dist. I jest wszystko gotowe.

Bywa i to niekiedy, że takie „lekarstwo“, sprawdzą przy łóżu chorego lekarz przybyły, przypuszczeni, z innego miasta i nienależący do rodziny aptekarza. Wówczas jazda o pięć mil do powiatowego miasta po lekarstwo, lub do Kijowa, do Marciniuszki. Napadnięty aptekarz usprawiedliwia się bardzo racjonalnie: „a czemuż mi Iwaś nie powiedział, że to dla pana“.

W Kijowie regularnie co roku bywa kilka procesów, wytoczonych lekarzom za nadużycia, lub niestawienie się z pomocą i to nie byle jakim lekarzom — znakomitościom z uniwersytetu. Nie wszyscy jednak lubią procesować się. Niedawno miał miejsce skandaliczny wypadek. Do jednego z „tuzów“, akuszerza, zjawia się w nocy oficer, oświadczając, że żona chora potrzebuje pomocy, a lekarze, jako powagę naukową, wskazali jego. U powagi byli goście i właśnie miano usiąść do wieczerzy. Zaczyna się targ. Ileż pan możesz dać? Ile pan żąda? Żądam trzystu rubli. Mam w tej chwili tylko sto; resztę wypłacę panu później. Mądry Niemiec — był to właśnie Niemiec, który się tuczył chlebem tutejszym — nie wierzył na słowo. Słowo, jak wróbel wyleci, a nazad nie wróci — powiada rosyjskie przysłowie. Powiada tedy: niech pan na resztującą sumę napisze weksel. Dobrze. Napisał weksel. Uczony doktor poszedł do swego gabinetu i wrócił po chwili z weksłami. Masz pan pieniądze i weksel — nie pojadę. Jeżeli pan nie zapłacisz, będę musiał ciągnąć się z panem po sądach — to na co? Wolę gotówkę.

Oficer, nie przyzwyczajony do spokojnego argumentowania, użył zamiast argumentów — pięści. Jak się ta sprawa zakończyła, nie opowiadał dalej, bo to już do rzeczy nie należy. Takie wypadki, lecz z mniej dramatycznym finałem, są jednak na porządku dziennym. Jakież to niziutkie pod względem cywilizacyjnym społeczeństwo! Wszystkie cnoty ludzkie nie mają jeszcze siedliska w głębinie duszy, nie płyną z obowiązku, ale błyszczą złocistymi pozorami próżności. Ciekawe są motywy, usprawiedliwiające, według ich pojęć, tego rodzaju barbarzyński egoizm: powiadają oni, że każą sobie płacić wysokie honoraria umyślnie dla tego, ażeby uboższych ludzi skierować do tych lekarzy, którzy praktyki nie mają. Jest to miłosierdzie prawdziwie faryzeuszkowskie.

Z sali koncertowej.

Przed świętami wybuchają u nas zazwyczaj wszystkie nagromadzone materiały artystyczne jesiennej sezonu ostatnim płomieniem, ażeby zostawić wolne miejsce oficjalnej operze i karnawałowi, rozpoczynającym już za jakie dwa tygodnie swoje panowanie. Stąd w ostatnim tygodniu mieliśmy trzy koncerty i jedną premierę w teatrze, ostatnia na razie z udziałem stałych sił miejscowych.

Do oceny pozostały nam z tychże dwie produkcje ostatnie: koncert gal. Towarzystwa muz. i koncert „Lutni“, dane dnia 20 i 21 bm. Stosownie do swych celów i środków, jakimi przeważnie rozporządzają, każde z tych towarzystw wystąpiło inaczej: jedno w charakterze muzyki prawie wyłącznie instrumentalnej, drugie — wokalne. Wogóle fizjonomia tych koncertów w latach ostatnich przybrała rysy charakterystycznie odmienne, tak pod względem programów, jak pod względem wykonania, urządzenia całego, publiczności, ogólnego nastroju. Znamienią jest tu już choćby ta okoliczność, iż w mieście tak niewielkiem jak Lwów, na dwóch koncertach dzień po dniu następujących po sobie, można było znaleźć publiczność do tego stopnia inną, że zaledwie kilkanaście twarzy tych samych się spotka.

Mając na oku w pierwszym rzędzie nowości, jakie się pojawiły na tych koncertach, przystępujemy do koncertu Towarzystwa muz., które pod tym względem bardzo hojnie obdarzyło swą publiczność. Dało rzeczy nowe, orkiestralne, Svendsena i Masseneta, dało koncert Rubinsteinu odegrany u nas w całości po raz pierwszy, w końcu przedstawiło śpiewaczkę p. Dorę Stauherównę, która we Lwowie należy jeszcze do sił najmniej znanych. Utworów Svendsena, zwłaszcza *Andante funebre*, wywołały wrażenie, jakiego każdy po imieniu kompozytora się spodziewał. Zawsze on bogaty w pełnię i różnorodność dźwięków, zawsze wysoce zajmujący, a orkiestrą włada niezrównanie. Szlachetnością i pomysłem

Listy londyńskie.

Londyn, 19 grudnia

(?) Nie ma już najmniejszego wątplenia, że Anglicy ponieśli w Indjach klęskę. Po czteromiesięcznej kampanii przeciwko wojowniczym, koczującym plemionom, nie ma innego rezultatu, jak zburzenie kilkunastu baszt, które zbudowali jako warownie ci Azyaci, a które dla artylerji angielskiej nie przedstawiały najmniejszego niebezpieczeństwa, jak zburzenie z gliny ulepionych chat, w których się mieszcili, zaoranie gruntów, spalenie osad. I taki mały, mikroskopijski rezultat okupiony został mobilizacją 60.000 armii, stratą młotstwa dzielnych żołnierzy i bohater-skich oficerów, wydatkami milionów, których cyfra musi być przerażająca, bo jest ukrywana starannie. Sir William Lockhart cofnął się z całą armią do obwarowanego obozu w Rawalpuit, przezimuje tam i nowa kampania otworzyć się ma na wiosnę.

Podczas kiedy tutaj opozycja czyni gorzkie wyrzuty rządowi za taką nieprzezornie podjętą, zbyt ciężką i nieprodukcyjną wyprawę, podczas kiedy rząd odpowiada na tę krytykę zwałaniem winy na swych poprzedników, masa społeczna spogląda na to przedsięwzięcie niefortunne z męską odwagą. Nikomu na myśl nie przychodzi zaprzestania kampanii pierwej, aniżeli Anglia swej potęgi nie wykaże w pełni tej barbarzyńskiej dziczy. Dopiero gdy sprawa załatwiona zostanie, dopiero wtedy przystąpi do rachunku z rządem. Można przypuścić, że mu sprawy nie przepuści lekko.

Druga czarna kwestya ciąży na horyzoncie tutejszym: jest to ciągle jeszcze nie załatwiona sprawa bezrobocia mechaników. Pięć miesięcy znowy wyczerpały fundusze syndykatów robotniczych; obliczono że na płacenie zarobku robotnikom wstrzymującym się od pracy, wydano okrągły milion funtów. Przypuszczali kapitaliści, że wobec swych opustoszałych kas robotnicy przyjmą ultimatum postawione im na konferencji i podpiszą akt, któryby zadał cios niepowetowany stanowisku tych organizacji ludowych. Ale p. Barnes, organizator tej głośnej agitacji i jego koledzy-delegaci cofnęli się przed odpowiedzialnością i odnieśli się do samych stowarzyszonych robotników po decyzję. Referendum dało niespodziewany rezultat: dziesiątki tysięcy wycieńczonych robotników oświadczyło się za dalszym biegiem agitacji w dotychczasowych warunkach, a zaledwie kilkaset głosów zaprzęgnęło zdania się na łaskę i nie łaskę majstrów. A więc wojna będzie szła dalej! Ale nie można przewidzieć, jakimi funduszami prowadzona będzie. Potrzeba będzie tygodniowo jakich 100.000 funtów. Wprawdzie ofiary syndykatów rozmaitych, chwilowo, pod wpływem entuzjazmu, płyną szczerze, ale leży na dłoni, że taki stan rzeczy nie będzie mógł trwać długo — kilka tygodni, co najwyżej dwa miesiące będzie mogła ta wielka rzesza robotnicza być utrzymywana przez swych towarzyszy w imię

solidarności; ale co się stanie po upływie tego czasu? Obecnie uczeni profesorowie oxfordzkiego uniwersytetu, nawet Izba Lordów w wyroku swej sądowej Ławy wyrażają swe sympatie dla robotników. Zda się to jednak wycieńczonym, popadłym w nędzę robotnikom, jak umarłemu kadzidło. Tymczasem przedsiębiorcy przez organ ich prezydenta, pułkownika H. Dyar, oświadczają, że opór ich, nie płynie z nienawiści do robotników, ani z gorączkowej żądzy zysków, lecz z konieczności, i że nie walczą oni za swą kieszeń, lecz za sprawę narodowego przemysłu. Nie ma wątpliwości, że Anglia straciła wszechświatowy, swój targ w metalurgii i machinach. Dawniej dostarczała szyn dla dróg żelaznych nie tylko sobie, swym koloniom, ale i całemu światu; obecnie Amerykanie fabrykują dla siebie, dla angielskich Indji, i co dziwniejsza dla samej Anglii, dla Londynu nawet! W budującej się drodze żelaznej elektrycznej pod Londynem cała dostawa dostała się Amerykanom.

Pochodzi to z wielkiego zastosowania machin przy fabrykacji, czemu angielskie syndykaty sprzeciwiają się, aby nie zmniejszyć zapotrzebowania ręcznej pracy swych stowarzyszonych. Tego rodzaju fakta, a są one przyrzeczone przez wielu najpoważniejszych przemysłowców, wskazują, że rzeczy istotnie przybierają groźny charakter. Ale nie widąc sposobu wyjścia... Robotnicy nie uczuwają swojej solidarności z całą klasą wytwórczą lecz tylko między sobą. Zdaje im się, że potrafią zwalczyć kapitał, powstrzymać rozwój machin i zapewnić sobie dobrobyt rujnując przedsiębiorców. Można by przeboleć optakane następstwa obecnej znowy i bezrobocia, gdyby w jego świetle robotnicy zrozumieli — jak to już zaczynają rozumieć Amerykanie — że taktyka ich jest fałszywą i że znajdują się na drodze bez wyjścia.

Sprawa z Francją o afrykańską Nigeryę nie została jeszcze załatwioną, ale zbliża się do takiego pożądanego końca. Nie ma także wątpliwości, że natychmiast po ustanowieniu nowych granic i nowej sfery działania Anglia zastąpi wschodnio-afrykańską kompanię, odbierze jej statuta nadawcze i uorganizuje Nigeryę jako kolonię pod bezpośredniem swym zwierzchnictwem.

Inna obca sprawa ześrodkowuje na sobie ciekawość powszechną — mianowicie wyprawa niemiecka do Chin. Urzędowo Anglia nie wyraziła swego zdania o tej wyprawie, ale ściga jej fazy z gorączkowym interesem. Śmieje się i szydzi tutaj z komedji, jaką dawały Niemcy światu z okazji odpłynięcia ks. Henryka do Chin, z całusów, przejrzeń, błogosławieństw i mów etc. Są to ceremonie tak przeciwne obyczajom angielskim, że po prostu zrozumieć ich nie mogą. Ale jeżeli się śmieje z tego patosu i tych rzekomych niebezpieczeństw w wyprawie przeciwko całkiem spokojnym Chinom, to byłoby błędem przypuszczać, że nie myślą o kompensacie dla siebie w razie, gdyby Niemcy istotnie zamierzali rozszerzyć swe podboje. Tutejszy świat polityczny zaczyna przy-

melodyjnym góruje w pierwszym z tych dwóch utworów; orkiestralnymi efektami, rytmiką i śmiałym zestawieniem kontrastów — w drugim. O ile też w pierwszym utrzymuje się na wyżynie powagi, o tyle w drugim wkracza w sferę najszałociejzego dziwactwa, co zresztą w kompozycji zatytułowanej „Karnawał“, a w dodatku „paryski“, łatwo się daje usprawiedliwić. Z dalszych nowości, mniej interesujące wydały się nam „Le dernier sommeil de la vierge“ i Medytacja z „Thais“ Masseneta — oczywiście z wszelkimi zastrzeżeniami należnego temu kompozytorowi uznania. Massenet zawsze podaje muzykę dobrą i ładną, umie powiedzieć to co zamierza; tym razem jednak wydała się nam treść jego pomysłów mniej zasobną, a nawet płytszą niż kiedykolwiek. Może być również, iż utwory te dość przeźroczyste, lżejsze od innych, nawet rzeczy można wiotkie, lepiejby były się wydały w środku koncertu, niż na końcu po wielkich efektach koncertu Rubinsteinu i Svendsenowskiego karnawału.

Co do Rubinsteinowskiego koncertu znanego u nas dotychczas tylko z pierwszej swej części, zauważyć należy, iż całość jego nie przedstawia pod względem koncepcji jednakowej równości. Po bardzo pięknej pierwszej części następuje już tylko ładne Andante, a po nim finał, rozbijały jak koń stepowy, nieokielznany i dziki, ale niedostatecznie zajmujący i niedostrojony do poważnych i szlachetnych poprzedzających części.

Wykonaniu koncertu tego należą się słowa rzetelnege uznania, zwłaszcza, jeżeli porównamy orkiestrę grającą tego wieczora z orkiestrą pierwszego koncertu. Było w niej więcej rytmicznej jasności i czystości, więcej dźwięku, a „Karnawał“ Svendsena odznaczał się sporą dozą życia. Mniej może szczęśliwą była tym razem orkiestra w akompaniowaniu p. Melcerowi, ale usprawiedliwia ją do pewnego stopnia trudność zadania, do którego nie miała czasu nalać się. Niepodobna bowiem zaprzeczyć, że p. Melcer unoszący się zapałem, nerwowo i swobodny w tempach, nie ułatwia zadania orkiestrze; można więc tylko to przypuścić, że grając z nim częściej,

orkiestra nabierze potrzebnej sprężystości i czujności, aby wejść w zupełne porozumienie z artystą. Najlepszą drogą do tego mogłyby być przedewszystkiem utwory z natury swej spokojniejsze, lub niedopuszczające częstych i nagłych zmian rytmicznych.

Produkcje Towarzystwa przyjęła publiczność (zapelniająca salę po brzegi) bardzo gorąco. Panu Melcerowi, prawdziwie ulubionemu przez siebie pianście, biła ogromne oklaski za wykonanie koncertu nacechowane polotem i brawurą. Panna Dora Stauherówna podobala się z głosu i śpiewu pełnego spokoju, czystego i dźwięcznego. Niemniejsze oklaski zbierał i prof. Wolfsthal za swe niewielkie solo — orkiestra, jak to zaznaczyliśmy z początku zdobyła sobie również uznanie ogólne, którego część należy się bezsprzecznie i dyrektorowi Schwarcowi za ułożenie programu i kierowanie wykonaniem.

„Lutnia“ mniej nowości podała swoim słuchaczom, miała jednak za to chwalebna intencję ułożenia koncertu z samych polskich utworów, co oczywiście sympatycznie działa na ogół i musi znaleźć zasłużone słowa uznania. Do rzędu nowości zaliczyć w pierwszym rzędzie wypada „Panią Twardowską“ Moniuszki — rzecz tak piękną, iż warto ją było istotnie powtórzyć. Zupełną nowością były koledy p. St. Kuczkiewicza na chór męszany, harmonizowany trafnie i ładnie, brzmiały czysto i szlachetnie, jakkolwiek śpiew chóru trochę tu grzeszył pod względem siły, w basach nieco przesadny. Wykonaniu koled należało się może trochę więcej subtelności, aby całość podana a capella, posiadała istotnie ten styl, nie tylko zasadzający się na śpiewaniu bez akompaniamentu, ale na dyskrecji i na równowadze głosów. Chóry męskie zarówno jak i inne numery koncertu zostały w miarę swych zasług oklaskami nagrodzone, a solistów było tym razem niemało, dość wymienić znane ich i sympatyczne imiona — pannę Piżłównę, pp. dr. Czernego, Grabńskiego, Sacka i dr. Szulistawskiego, a nadewszystko duszę „Lutni“ p. St. Cetwińskiego wielce zasłużonego jej dyrektora.

St. Niewiadomski.

NAJNOWSZE HAFTY zaczęte i wykończone **MIKOŁAJ LUDWIG** otrzymał i poleca w największym wyborze **Lwów, ul. Halicka 14.**

puszczać, że Chiny będą rozebrane prędzej, aniżeli Turcyja.

Londyn jest pod wrażeniem okrutnego morderstwa. William Terriss, najpopularniejszy z aktorów, został zamordowany, właśnie w chwili, gdy wysiadał z dorożki pod drzwiami teatru Adelphi, którego był gwiazdą i filarem. Nie znamy jeszcze przyczyny zabójstwa, ale mordercą jest podrzędny figurant, któremu Terriss i inni artyści dramatyczni nieraz przychodzili w pomoc. Będziemy mieli jutro, gdy się szeroka publiczność dowie o zgonie swego ulubieńca, niejedną manifestację powszechnego żalu. Trudno istotnie o bardziej sympatyczną osobistość. Był on idealną męską postacią, i piękna powierzchowności głós nieporównany, od razu zjednywały mu serca. Talent miał wielostronny i wyrafinowany. Grywał w trupie Bancrofta, w komedjach, w trupie Irvinga w tragediach Shakespeara i rwał się do wyższych kreacji, ale gdy raz go pochłoniął melodramat nie mógł się zeń oswozić. Bohaterskie jego role marynarzy i żołnierzy, uderzając do patriotyzmu masy, robiły go jej bożyszczem. Były sztuki, które przez dwa lata grywał co wieczór, a imię jego na afiszu wystarczało do zapelnienia wielkiego teatru Adelphi. Jako człowiek był równie sympatycznym, słynnym z uczynności dla swych kolegów i całego teatralnego świata. Tragiczny zgon powiększa jeszcze żal po jego stracie. Nie prędko scena londyńska znajdzie godnego jego następcę.

Wiadomości polityczne.

„Dilo“ o ministrze dla Galicyi. W ostatnim *Dilo* znajdujemy obszerny artykuł p. t.: „Minister dla Galicyi“. W artykule podaje *Dilo* najpierw głosy niektórych organów prasy galicyjskiej o mianowaniu hr. Löbla, a następnie przychodzi od razu do dość dziwnego wniosku, iż, jeśli się weźmie rzecz „z przedmiotowego stanowiska“, to oddzielny minister dla Galicyi stanowi „dawną austriacką anomalie“, ponieważ instytucja ta może w pewnych warunkach „wylaczać kraj ze związku państwowego“.

Wogóle *Dilo* mniema, że w Austrii, gdzie interesy krajów tak są różnorodne, „najodpowiedniejszym“ jeszcze jest gabinet urzędniczy (!)

W zakończeniu organ ruski pokłada jednak pewne nadzieje na nowego ministra dla Galicyi, ponieważ ten nie wyszedł z „klikki“ — i chce wierzyć, iż hr. Löbl, traktując swój urząd „ze stanowiska ściśle austriackiego, urzędniczego“, przyczyni się do uspokojenia narodu ruskiego i „na nowo obudzi w nim wiarę w panowanie prawa w państwie i opiekę nad słabszymi“.

Przywódcy stronnictwa czeskich Niemców jak najstanowczej potępiają myśl przeniesienia uniwersytetu niemieckiego z Pragi do któregośkolwiek z niemieckich miast w Czechach.

W *Bohemii* występuje jeden z tych panów przeciwko projektowi uzasadniając swą opinię między innemi i tem, że przeniesienie kosztowałoby miliony. Autor artykułu tego pyta dalej, co stałoby się z niemiecką politechniką, co z niemieckimi szkołami średnimi i ludowymi w Pradze, jeśli zabrano stamtąd uniwersytet? Projekt ten — zdaniem jego — zasługuje także i z etycznych względów na potępienie.

Natomiast z łatwo zrozumiałych przyczyn *Reichenberger Ztg.* oświadcza się stanowczo za przeniesieniem uniwersytetu do... Reichenbergu, twierdząc, że wobec istniejących w Pradze stosunków uniwersytet niemiecki nie może się tam rozwijać. Ta sama gazeta zapowiada, że mający się odbyć w Chebie wiec akademicki oświadczy się zasadniczo za lub przeciw wnioskowi.

Z Bośni. Z nieublaganą nienawiścią organ p. Vergani'ego, *Deutsches Volksblatt* ściga ministra Kallaya i jego rządu w Bośni. Wobec tej animozji trudno na ślepo wierzyć relacjom tego organu, ale gdy w każdej bajce nawet kryje się ziarno prawdy, rejestrujemy więc z obowiązku sprawozdawczego korespondencyę wspomnianego pisma z Prijodoru. Opisane tam są przygody kilku włościan bośniackich, którzy przez władze podległe p. Kallayowi maltretowani byli za to, że w maju pojechali do Wiednia skarżyć się przed cesarzem na niski i wyzysk, jakich ofiarą pada stan włościański w Bośni.

Ile w opisie tym jest prawdy, to wykaże niezawodnie śledztwo sądowe. Jeżeliby zaś rzeczy istotnie tak stały, jak je przedstawia *D. Volksblatt*, wówczas nad taktyką p. Kallaya istotnie należałoby ubolewać. Gwałtem i krzywdą nikt jeszcze serca nie zdobył sobie, a chyba rządowi ziem okupowanych zależeć powinno na tem, by „okupowana“ ludność nie wzdychała do powrotu ery tureckiej, lub do przyjscia ery innej — wiadomo jakiej.

Miedzy Serbią a Bułgaryą zapanowało w ostatnich czasach pewne oziębienie stosunków. Na to oziębienie złożył się cały szereg drobnych i zatajonych. Tak wydarli Bułgarzy Serbom samozwańczo kościół w Kumanowo, — a dyplomatyczny agent rządu bułgarskiego w Konstantynopolu p. Markow,

stara się paraliżować najsluszniejsze żądania macedońskich Serbów. Wskutek tego wystosował serbski prezydent ministrów Džurdzewicz notę do rządu sofijskiego. Na razie dał p. Stoilow odpowiedź, że akcyą kościelną bułgarską w Macedonii kieruje egzarcha, który nie ulega władzy książęcej. O działalności Markowa nie może rząd sofijski nic powiedzieć, gdyż w instrukcyi nie polecił mu krzyżować życzeń Serbów macedońskich.

Nowemu gabinetowi włoskiemu idą za raz na wstępie rządu po grudzie. Zaledwie onegdaj zawiadomił markiz di Rudini Izbę deputowanych o ukonstytuowaniu się ministerstwa — powstała burza, istny horror. Republikanie z socyalistami na spółkę protestowali przeciw sposobowi złożenia nowego rządu. Widoma głowa opozycyi Cavalotti uderza na nieprawidłowość zażegnania przesilenia. On pragnąłby widzieć u steru władzy gabinet demokratyczny lub konserwatywny, któryby przeprowadził zapowiedziane w *exposé* Luzatti'ego reformy skarbowe. Poszło jeszcze w ogień bojowy rozpraw kilku mowców, a każdy zdzierał cały urok, całą powagę z rządu. Spokojnie, z wielką równowagą zauważył wobec tego gradu pocisków di Rudini, że wotum nieufności, uchwalone gabinetowi, miało charakter nie wyłącznie osobisty. Niepodobna było złożyć nowego rządu z członków prawicy, gdyż tę prawicę nurtuje niezgoda. Trzeba było postarać się o koalicję, o wyszukanie ludzi różnych grup. Sonnino wywoził, że gabinet jest obrazem efemerycznego związku prawicy z lewicą, ugruntowanego na bezprogramowości. Następnie głosowano imiennie nad zaproponowanym przez dep. Colombo porządkiem dziennym, którego rząd nie chciał przyjąć. Porządek ten opiewa: „Izba przechodzi do porządku dziennego w przekonaniu, że sposób złożenia rządu jest przeszkodą do urzeczywistnienia rozwinętego przezeń programu“. Porządek odrzucono 200 głosami przeciw 184. Dziesięciu posłów wstrzymało się od głosowania. Jeżeli się zatem zważy, że i tych 10 było zasadniczo przeciw Rudiniemu, uważać należy zwycięstwo ministerstwa za Pyrrusowe, a jego porażkę za bliską.

Książę Henryk pruski — w drodze do Chin — wstąpił *incognito* do Londynu, zabawił tam pół dnia zaledwie i widział się tylko z hrabią Hatzfeldt, tamtejszym ambasadorem niemieckim.

Półurzędowe pisma dementują wieść, jakoby eskadra niemiecka w niedzielę niepostrzeżenie wpłynęła do portu Portsmouth.

Konserwatywna *St. James's Gazette* wystąpiła z projektem przynierza angielsko-japońskiego.

Kłeska Anglików w Indjach. Z pola walki na granicy Afgańskiej dochodzą tylko od czasu do czasu głuche, szczupłe, depeszowe wiadomości. Po ciężkiej, kilka miesięcy trwającej już kampanii, Anglicy nie stłumili buntu, nie zdusili strasznej guerillassówki, za pomocą której dzieć Afrydzii i Ozakirysii szarpią ich wojenne oddziały. Teraz w dodatku poniósł angielski generał Lockhardt bardzo dotkliwą klęskę. Wojska jego otoczone przez afrydzkich górali, musiały się cofnąć, zaścielając pobojowisko licznymi trupami. Ta klęska może być żagwią szalejącej na granicy afgańskiej zawieruchy. Aby zatrzeć prędko ślady niepowodzenia, przedsięwzięcie rząd drugą wyprawę w wąwozy Kybru, w okolicę Lundi Kotal. Dziesięć tysięcy regularnego wojska ma wdrzeć się w ostępy górskie i nieść postrach między rokoszami. Na razie ma być kampania z powodu ostrych mrozów przerwana. Anglii ułatwia bądź co bądź lojalne zachowanie się Rosji w Afganistanie i wypadki w Chinach. Nawzajem w Petersburgu korzystają z kłopotów Anglii w Indjach, aby na dalekim wschodzie przeprowadzić zaboreze rosyjskie plany.

Powstanie na Kubie. Mimo pozornych objawów ciszy, — wrze na Kubie powstanie. Malkontenci nie chcą słyszeć po dwuletniej krwawej walce o złożeniu broni — jak długo noga hiszpańska znajduje się na wyspie. W obozie pod Awangurem zamordowano adjutanta marszałka Blanco, — pułkownika Ruiza — który ofiarował powstańcom za podanie się autonomii kraju rodzinnego. General-kapitan wyspy Portorico złożył swój urząd, nie mogąc skłonić krajowców do przyjęcia samorządu. Tymczasem znaczna północno-amerykańska eskadra wojenna odpłynęła do zatoki meksykańskiej pod pozorem odbywania ćwiczeń wojennych. Chodzi widocznie o zbliżenie się do brzegów kubańskich. Jeden zatarg lekki, drobny, może się stać lontem wybuchowym. Stany Zjednoczone szukają zaś pozorów, wybiegów. Amerykański statek pobrzeżny przytrzymał niedawno kilka handlowych hiszpańskich żaglowców, szukając na nich okowity. Stan chwilejny, wahadłowy, przedłuża się z dnia na dzień. Kubańczycy zdobywają się na ostatnie wysiłki, na desperacki heroizm, wyczekując od Unii zbawienia. Czy ono stamtąd zaświta?

Różne wiadomości. Z Paryża donoszą, iż w procesie panamskim już onegdaj zakończono przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy wypierają się wszelkiej winy. Obecnie trwa przesłuchiwanie świadków.

Paryski *Temps*, omawiając ostatni manifest ks. Orleańskiego, nazywa go otwartem przyznaniem się do niemocy i ukrytą wstydliwie abdykacyą.

Francuska Izba dep. postanowiła wydać sądowi socyalistycznych deputowanych Rogera i Breneza, którzy pobili burmistrza Hautrage, gdy zabronił im odbycia zebrania pod otwartem niebem.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza stanowczo pogłoskom o bliskim ustąpieniu z urzędu kanclerza Hohenlohego.

Z Manilli (wyspy Filipińskie) donoszą, iż mnóstwo powstańców, nie czekając na termin, oznaczony przez rząd, składa broń.

W Konstantynopolu sekretarz sułtana, Mury offendi zastrzelił się w chwili, gdy go miano aresztować za udział w spisku młodo-tureckim.

Z Konstantynopola donoszą o załatwieniu drobnego zajścia międzynarodowego jeszcze z 4 grudnia. Dnia tego z fortu Jenikale strzelano ostrymi nabojami do okrętu amerykańskiego szkolnego „Bancroft“, gdy chciał w nocy zawinąć do portu Smyrny. Obecnie, po wyjaśnieniu sprawy, dwaj oficerowie tureccy, winni tego zajścia, zostali pozbawieni szarży i skazani na areszt domowy.

KRONIKA.

Lwów, 23 grudnia.

Jutro:

- 24 grudnia. Piątek, *Wigilia + Adama i Ewy.*
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 57 rano, zachód o godzinie 4 minut 3 wieczorem.
- Ślota na Adama i Ewy — To strzeż od zimna [chlewy.
- A jak mroz i pięknie — To zima wcześniej [pięknie.

Święta wilija — Szczepy obwija.

- Dnia tego roku 1798 urodził się na Litwie Adam Mickiewicz.
- O godz. 1 popoł., w Kole literackiem wspólny opłatek.
- Z powodu wigilii teatr zamknięty.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet. Program wykładów, który wkrótce wyjdzie z druku, obejmuje następujące przedmioty:

- Prof. dr. Antoniewicz: „Leonardo da Vinci“.
- Prof. dr. Dembiński: „Rozbiory Polski“.
- Prof. dr. Dybowski: „O głównych typach zwierząt kręgowych, należących do fauny ziem polskich“.
- Prof. dr. Dziwiński: „Teorya rzutów i perspektywy“.
- Prof. dr. Finkel: „Historia powszechna w zarysie, kurs I. do r. 1000 przed Chr.“.
- Prof. dr. Głabiński: „Zawody ekonomiczne“.
- Dr. Kolessa: „Pogląd na literaturę ruską w pierwszej połowie XIX. stulecia“.
- Prof. Niewiadomski: „Historia muzyki od czasów najdawniejszych aż do końca wieku XVI.“
- Prof. dr. Nusbaum: „Wrażenia zmysłowe szeregu zwierząt od postaci najniższych do najwyższych“.
- Prof. Dr. Wł. Pilat: „O socyalizmie“.
- Dr. Porębowicz: „Rozwój teatru Moliere'a“.
- Dyr. Próchnicki: „O poezyi polskiej za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego“.
- Prof. dr. Radziszewski: „Zarys chemii doświadczalnej“.
- Prof. dr. Rehman: „Geografia kosmiczna“.
- Prof. dr. Szyszyłowicz: „Życie roślin“.
- Prof. dr. Twardowski: „Zarys psychologii“.
- Prof. dr. Zakrzewski: „Fizyka“.
- Prof. dr. Zuber: „Ustępy z geologii“.

Oprócz powyższych wykładów systematycznych odbędzie się szereg odczytów, które wygłoszą pp.: prof. dr. Abraham, prof. dr. Cwikliński, ks. prof. dr. Fijałek, Adam Krechowicz, prof. dr. Sobierański i prof. dr. Starzyński.

Zgłoszenia na wykłady przyjmować będzie sekretarz Towarzystwa w dniach od 3 do 8 stycznia między g. 3 i 5 po południu w instytucie chemicznym Uniwersytetu, ul. Długosza 6. Wykłady rozpoczną się w poniedziałek 10 stycznia 1898.

W sprawie zawalenia się sufitu w gmachu lwowskiej dyrekcji kolei otrzymujemy następujące szczegóły:

W sali konferencyjnej z powodu wybuchu gazu odpadła zaprawa sufitu, nie naruszając wszakże ani belki stropu, a nawet oszalowania sufitowego. Roboty gazowe w budynku dyrekcji kolejowej, wykonał tutejszy zakład gazowy z polecenia kierownictwa budowy gmachu.

Od kilku dni uchodził gaz z rur znajdujących się w suficie sali konferencyjnej, czemu zakład gazowy miał zapobiedz. W sobotę dnia 18 bm. uszczelniono zatem rurę w jednym końcu sali, a w poniedziałek 20 bm. przeprowadził zakład gazowy dalsze poprawki przy rurze w suficie sali. Jeden z robotników gazowych, ślusarz, odbijając tyłek przy rurze odpowiedniem do tego narzędziem, uderzył mimowolnie dławem o rurę gazową przycozem wyskoczyła iskra, od której zapalił się gaz nagromadzony między sufitem I. piętra a podłogą II. piętra.

Vaselina lekarska poleca Droguerya eona Menkesa

biała kilo 80 ct., — żółta kilo 55 ct.

we Lwowie ulica Kaźmierzowska L. 19.

Wybuch nie mógł być silnym, z powodu niewielkiej ilości nagromadzonego gazu i nie spowodował na szczęście poważniejszego wypadku, prócz zaważenia się zaprawy sufitu. Podczas wybuchu znajdował się w sali robotnik zakładu gazowego na drabinie stojącej i wyszedł bez wszelkiego szwanku.

Ostatni wypadek w gmachu dyrekcji kolejowej we Lwowie mógł wszelako wywołać większe niebezpieczeństwo nad to co się stało, zwracamy więc uwagę, kogo należy, iż za często zdarzają się różnego rodzaju katastrofy nie tylko na liniach naszych kolei, ale i w zabudowaniach kolejowych we Lwowie, jak np. powyżej opisany wypadek, lub poprzedni, skutkiem wycieku acetyleny.

Powiadają, że obecnie każdy, kto tylko slynie w mieście naszym z tego, że ma pieniądze, może codziennie przy obiedzie darmo zapijać najlepsze wino, tak go dziś zalewają swoimi próbami rozmaitego rodzaju... agenci winni.

List otwarty. W drukarni W. Jacobiego w Wiedniu wydrukowano list otwarty pod adresem ministra sprawiedliwości dra Rubera i ks. kardynała Sembratowicza, a zaopatrzony podpisem hr. Stanisława Hrabank Skarbka, zamieszkałego w Szkle w Galicyi. W liście tym utrzymuje hr. Skarbek, że testament, sporządzony rzekomo przez śp. Juliusza Janiszewskiego, zmarłego w r. 1885 w Wołcnowie, został sfałszowany i że cztery osoby, wymienione w tym liście po imieniu, złożyły przed sądem fałszywą przysięgę, iż śp. Janiszewski testament ten podpisał, skutkiem czego w posiadanie półmilionowego majątku, pozostałego po nieboszczyku, przyszli ludzie obcy mu, a nie sukcesorowie prawni, do których hr. Skarbek należy. Hr. Skarbek wzywa w końcu osoby w liście wymienione, przeciw którym tak ciężkie zarzuty podnosi, aby wytoczyły mu proces o oszczerstwo, a ponieważ między temi osobami, oprócz doktora medycyny i nauczyciela ludowego, jest także notaryusz i ksiądz gr.-kat., przeto adresuje swój list otwarty do ministra sprawiedliwości i do metropolity.

Strejk piekarski. Czeladź piekarska w Krakowie zawiesiła pracę, a wszystkie zakłady piekarskie w Krakowie, Podgórzu i gminach podmiejskich są obecnie bezczynne, z wyjątkiem kilku mniejszych piekarni, w których pracują dotychczasowi lub też z prowincyi wprowadzeni czeladnicy. Majstrowie wobec tego strejku zachowują się dość obojętnie. Na zgromadzeniu stawili się ich tylko sześciu, podczas gdy czeladnicy przybyli w pokazywanym zastępie około 500 głów. Przybył także poseł Daszyński i w dłuższem przemówieniu streszczał żądania i zażalenia robotników. Gdy skończył, wszyscy zgromadzeni oświadczyli jednomyślnie, iż przystępują do strejku. Żądania robotników streszczają się w 12 godzinnej pracy, podziale pracujących na dwie partie, pracujące na zmianę, minimum 8 zł. płacy tygodniowej, ograniczenie pracy uczniów i zastosowanie się do przepisów rządowych, co do stosunków sanitarnych i wewnętrznych urządzeń zakładów piekarskich. Majstrowie zdają się polegać na tem, że w czasie świątecznym, gdy każdy dom zaopatruje się we własne pieczywo, zdołają krytyczne położenie przetrzymać, a później „jakoś to będzie”. Należałoby im jednak podniezione zarzuty zbadać i co słuszne, zarządzić. Bo jeżeli prawdą jest, że w niektórych zakładach robotnicy pracują po 16, a nawet 19 godzin z rzędu, to rzeczywiście chleb, który mieszkańcy Krakowa spożywają, nie może mieć przyjemnego smaku, gdy konsument pomyśli, w jakich warunkach chleb ten jest wyrabiany. Jeżeli zatarg pomyślnie i sprawiedliwie załatwiony nie zostanie, zyskają na tem obcy, bo chleb morawski w jeszcze większej, niż dotychczas ilości, zwożony będzie do Krakowa. Zatem interes kraju, jak i majstrów, nakazuje szczerze zająć się zbadaniem powodów zatargu i pracę nad usunięciem przyczyn. Pomijając wszystko inne, nie można zapomnieć o setkach rodzin, które w czasie świątecznym pozostaną bez grosza, na jaki ich ojcowie tak ciężko i żmudnie rok cały pracowali. W całym mieście panuje dla strejkujących usposobienie przychylnie.

„Opętana”. Córkę włościanina Chorzempy z Niedawki, która ma być „opętana”, ponieważ w jej obecności różne przedmioty „latały” po chalupie, odstawił dla obserwacji lekarskiej do Kolbuszowy. Od tego czasu w jej obecności przestało „latać”. Dyabli boją się widać władz i lekarza.

Samobójstwo. Ze Stanisławowa donoszą nam: Dnia 21 b. m., otrul się kwasem karbolowym Alojzy Ojak, właściciel kilku realności. Śp. Ojak stracił przed kilku dniami 15-letnią córkę, która zmarła na ospę, był może zatem, że żał za utraceniem dzieckiem, popegął go do samobójstwa.

Dalszy ciąg Kroniki na stronie 5-tej.

Telegramy „Słowa polskiego”.

Wiedeń, 23 grudnia. Wczoraj zawartą została ostateczna prowizoryczna ugoda bankowa pomiędzy austriackim ministerstwem finansów, reprezentowanym przez radcę ministerjalnego Wintersteina i węgierskim, którego przedstawicielem był radca mini-

steryalny Popowicz, a generalnym sekretarzem austro-węgierskiego banku Mocenseffym.

Wiedeń, 23 grudnia. *Fremdenblatt* omawia węgierską rozprawę ugodową i powiada, że polityczna sytuacja i z tamtej strony Litawy zaczyna grozić dramatycznym powikłaniem.

Wiedeń, 23 grudnia. *Nowa Pressa* rzuca się na Jaworskiego i Herolda z powodów, wygłoszonych przez nich wczoraj w delegacjach. Jeżeli mowa Herolda jest wytyczną dalszej działalności klubu czeskiego, jeżeli nawet obraz kłopotliwej sytuacji państwa nie wpłynął na złagodzenie jego mowy — to nie można pojąć, na czem właściwie Gautsch opiera swe nadzieje.

Wiedeń, 23 grudnia. *Vaterland* zastanawia się nad politycznym przesileniem, jakie obecnie monarchia przeżywa i powiada, że jeszcze wielkiem szczęściem jest dla niej, iż posiada tak doświadczonego władzę, którego cały świat szanuje jako potężny czynnik i gwarancję. Właśnie wobec tak smutno rysującego się jubileuszu cesarskiego, powinnyby w tym kierunku wszystkie żywioły miarodawcze rozbudzić w sobie poważne myśli, lepsze uczucia i postanowienia.

Linc, 23 grudnia. *Tutejszy Volksblatt* oświadcza, że ostatnia mowa Zallingera była niekoleżeńską i niestosowną. Poseł Zallinger jest wrodzonym duchem sprzeczności. Gdy koledzy są umiarkowani, to on natychmiast staje na stanowisku skrajnem — a gdy koledzy dążą w kierunku radykalnym, to on napomina do umiarkowania.

Grac, 23 grudnia. Komenda wojskowa zawezwała wszystkich zamieszkałych w Gracu oficerów rezerwowych armii czynnej i obrony krajowej pod przysięgą, jaką złożyli, aby wyznali, czy brali udział w ostatnich demonstracjach z okazji pogrzebu robotnika Reffera lub redagowaniu pisma, jakie studenci wystosowali do komenderującego generała. Wszystkim, którzy przyznają się do tego udziału, lub którym udowodniony zostanie udział w tych demonstracjach, wytoczoną zostanie sprawa pod wojskowym sądem honorowym.

Grac, 23 grudnia. Z rozporządzenia ministra oświaty wytoczonem zostanie śledztwo dyscyplinarne tym wszystkim studentom, którzy podpisali owo pismo adresowane do generała komenderującego.

Reichenberg, 23 grudnia. *Tutejsza R. Zeitg.* donosi, że w tych dniach odstawiono do wojskowego więzienia na Theresienstadt wojskowego skazańca, który odsiedzieć ma lat 10 więzienia. Skazaniec odgrywał rolę dowódcy podczas rozruchów pragskich. Gdy oficer jakiś zawezwał go do rozpędzenia tłumy, człowiek ten odpowiadał mu, że komenda ta powinna być wypowiedziana w czeskim języku, ponieważ on tylko czeską mowę rozumie. Z tego powodu spotkała go kara.

Berlin, 23 grudnia. Donoszą, że Gołuchowski przesłał Buelowowi serdeczną gratulację z uznaniem dla wysoce taktownego sposobu, w jaki tenże zaprotestował przeciw mięszaniu się rajchstagu w wewnętrzne sprawy austriackie.

Monachium, 23 grudnia. Cesarz Franciszek Józef nie złoży w tym roku zwykłej wizyty gwiazdkowej u księcia Leopolda i księżniczki Gizeli.

Monachium, 23 grudnia. Z powodu choroby (wrzód na dziąśle) arcyksiężna Stefania z córką powróciła znowu z Regensburga; zamieszkały w „Bayerischer Hof”. Wczoraj nie opuszczały mieszkania i nie przyjmowały wizyt.

Monachium, 23 grudnia. Księżniczka Teresa, córka regenta Luitpolda, honorowy członek bawarskiej akademii, otrzymała wczoraj dyplom honorowy doktorski od monachijskiego filozoficznego fakultetu.

Paryż, 23 grudnia. Cesarzowa Elżbieta ndaje się z początkiem stycznia do Algieru i zabawi dłuższy czas w Biskrze w towarzystwie brata swego, ks. Karola Teodora bawarskiego.

Paryż, 23 grudnia. Według rzymskiego telegramu *Journal* podał się tamtejszy francuski ambasador Billot do dymisji z powodu nadwątłego zdrowia.

Wbrew temu twierdzi *Figaro*, że Billota rząd odwołał.

Londyn, 23 grudnia. Wczoraj prowadzono dalej przedwstępne śledztwo przeciwko Włodzimierzowi Burcewowi, orzekomy spisek na życie cara. Obok B. zjawił się wczoraj przed sądem policyjnym, jako współoskarżony, Polak Klemens Wierzbicki, człowiek biednie ubrany, w którego oficynie drukowała się broszura „Narodowolec”. Wierzbicki ma żonę i dzieci, a w Anglii mieszka od lat 20.

Gdy posiedzenie zagajono, inspektor policyjny Melville zdał sprawę z rewizji, jaką odbyto w piątek w mieszkaniu Burcewa; znaleziono tam 1300 egzemplarzy „Narodowolca”, wiele listów i kart pocztowych, książek i wycinków z dzienników, pisanych lub drukowanych w językach: głównie rosyjskim, ale także polskim (?), francuskim i angielskim. Listy i druki te odnoszą się do nihilizmu, anarchizmu, do zamordowania Aleksandra II., do wstąpienia na tron obecnego cara, oraz do śmierci znanego nihilisty Stepniaka.

Znaleziono też fotografie księcia Krapotkina oraz rosyjskie stereotypy.

Na życzenie prokuratora inspektor Melville objaśnił historię terrorystycznej kampanii, prowadzonej w latach 1879—1881 oraz śmierć Aleksandra II-go. Pomimo protestu, złożonego przez adwokata Anglika, przewodniczący zezwolił na to objaśnienie, jako odnoszące się do treści inkryminowanej broszury.

Następnym świadkiem był policyjny detektyw Clancey, który za cenę jednego szylinga kupił inkryminowaną broszurę Burcewa w mieszkaniu jego. Nim otrzymał broszurę, musiał podać Burcewowi swe nazwisko i adres: *Johnson*, mieszkający u Lubin-skiego przy Edwinstreet 91. Naturalnie, że tak nazwisko jak i adres były zmyślone.

Wreszcie odroczone znowu posiedzenie, aby zamówić adwokata dla Wierzbickiego, który dotychczas nie jest jeszcze aresztowanym. Natomiast Burzew jest pod kluczem, aczkolwiek obrońca jego żartem oświadczył, że Burzew chyba nie będzie chciał uciekać z Anglii, bo to jedyny kraj, gdzie może się czuć pewnym.

Rosyjska policja już dawniej daremnie starała się aresztować Burcewa, na jakimś statku angielskim.

W toku rozprawy pokazywano legalizowane tłumaczenia niektórych ustępów inkryminowanej broszury, nie odczytywano ich jednak; zawierały one usilne wezwania do rekonstrukcji stronnictwa Woli ludu, oraz do terroryzmu, gotowego do spełnienia każdego morderstwa.

Londyn, 23 grudnia. Wedle doniesienia, jakie otrzymał *Times* z Kuby, wywołała w ministerstwie japońskim ogromne wzburzenie wiadomość o zajęciu Port-Arthur przez Rosję. Niezwłocznie zebrał się gabinet na naradę, która trwała kilka godzin i w której wzięli udział także dygnitarze wojskowi.

Rzym, 23 grudnia. Senat odroczone do dnia 18 stycznia.

Madryt, 23 grudnia. Izby zamknięte zostaną dnia 20 stycznia 1898. Nowe wybory odbędą się 20 lutego.

Madryt, 23 grudnia. Wedle depech z Nowego Jorku, pułkownik Ruiz, został przez powstańców powieszony, nie rozstrzelany, (Zob. telegramy wczorajszego wydania popołudniowego. *Prz. Red.*), co oczywiście ogromne w Hiszpanii wywołało wzburzenie.

Wedle pogłosek kubańscy powstańcy stracili w podobny sposób i podobnych okolicznościach dwóch innych jeszcze wysokich oficerów hiszpańskich.

Dortmund, 23 grudnia. *Dortmunder Ztg.* donosi, że skutkiem wybuchu w szybie Kaiserstuhl, zginęło 16 osób, a 7 odniosło ciężkie skaleczenia.

Konstantynopol, 23 grudnia. W. Porta postanowiła stworzyć w Genewie generalny konsulat, oraz kilka magazynów prowiantowych i amunicyjnych w porcie Alexandrette.

Konstantynopol, 23 grudnia. Urzędowa wiadomość głosi, że w okolicy Volo pojawiły się bandy rozbójników. Wysłano oddziały wojsk mające ścigać bandytów.

Konstantynopol, 23 grudnia. W wilajecie Smyrny dało się uczuć trzęsienie ziemi bardzo groźne. Szkody znaczne; wiele ludzi straciło życie.

Posłuchanie u ministra br. Loebla.

Dziś o godzinie 11 przed południem udał się p. minister br. Herman Loebl do gmachu dyrekcji skarbu, gdzie w sali prezydyalnej udzielał audyencji. P. ministrowi przedstawili się urzędnicy prezydium dyrekcji skarbowej z p. wiceprezydentem Korytowskim na czele, oraz duże grono urzędników koncepcyjnych.

Następnie odjechał p. minister do gmachu namiestnictwa, gdzie o godzinie 11½ w południe rozpoczęły się przedstawienia władz autonomicznych, kościelnych i rządowych.

W pierwszym rządzie przybyło gremium wyższych urzędników namiestnictwa z p. wicepr. Liedlem na czele, dalej Rada szkolna krajowa z wic. Bobrzyńskim, krajowa Rada zdrowia z pp. dr. Opol-skim i Czyżewiczem, prezydium Rady m. Lwo-wa, złożone z p. prezydenta Małachowskiego oraz wicepr. Szajera i Michalskiego, prezydent sądu wyższego dr. Tchorznicki, prez. sądu kraj. p. Bauch, wiceprezydenci: Żminkowski i Zubrzycki. Z kolei przedstawili się p. ministrowi: Senat uniwersytecki, złożony z prof.: Rehmana, Rydygiera, Ochenkowskiego, Szaraniewicza i ks. Sarnickiego, kapituła ruska z prałatem Bieleckim na czele, dyrektor poczt p. Seferowicz, dyrektor domen i lasów p. Hirsch, redaktor *Gaz. Lwow.* p. Krechowicki, wreszcie dyr. policyi p. Krzaczkowski z radcą policyjnym p. Schechtem.

Audyencye urzędowe trwały do godz. 1. poczem p. minister udzielił jeszcze kilku osobom posłuchań prywatnych.

Proszę żądać wszędzie:

TUTEK CYGARETOWYCH
z fabryki

„POLONIA” Rudolfa Herliczki
w KRAKOWIE.

Główne zastępstwo na Lwów:
ul. Akademicka 8.
Cenniki i próbki darmo i oplatnie.

Kroniczka krakowska. W Towarzystwie wzajemnej ubezpieczeń w biurze dyrektora p. Romera zebrał się d. 21 b. m. wszyscy urzędnicy wraz z członkami dyrekcji, celem pożegnania ustępującego dyrektora p. hr. Karola Scipio. Oprócz członków dyrekcji i urzędników obecnym był także prezes Rady nadzorczej Tow. p. Józef Męcinski. Pożegnanie w imieniu dyrekcji wygłosił dyrektor p. Słonecki, zaś imieniem urzędników przemawiał sekretarz Tow. p. Jan Wygrzywalski, serdecznie słowy żegnając ustępującego.

Urzędowanie w miejsce ustępującego hr. Scipiona objął dyrektor p. Ignacy Ciałkowski.

Czeladnik szewski Józef Neider, rodem z Wieliczki, zamieszkały przy ulicy Poselskiej 1. 17, wystrzałem z rewolweru usiłował onegdaj odebrać sobie życie. Gdy rannego w brodę pogotowie ratunkowe odwiosło na klinikę, Neider próbował raz jeszcze dokonać zamachu na swe życie, w czym mu jednak przeszkodzono.

Dezertor Maksymilian Wybranowski, malarz pokojowy, który w październiku zbiegł z 13 pułku w Krakowie, przyaresztowany został w Podgórzu. Odstawiono go do komendy pułkowej.

Kronika prowincjonalna. W Brodach odbył się w niedzielę d. 19 grudnia drugi koncert orkiestry Tow. muzycznego pod kierownictwem prof. Druckera. Program był urozmaicony.

Rada gminna w Zabłociu postanowiła wybudować trzyletnią szkołę kosztem 15.000 zł.

W Budzaniewie zawiazaniem zostało polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“.

Z poczty. Urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Koniuchowie (pow. Stryj) został z dniem 15 grudnia 1897 czasowo zwinięty.

Kroniczka czeska. Trzy wybitne postacie świata literackiego czeskiego zniknęły z powierzchni ziemi. Karol Tieftrunk, czł. Rady szkolnej, dziejopis i filolog, autor wybranych Dziejów piśmiennictwa czeskiego, Józ. Swatek, nac. redaktor urzędowych *Praskich nowin*, autor nader popularnych powieści dziejowych i badacz epoki Rudolfa II., wreszcie Zofia z Rottów Podlipska, wyborna powieściopisarka i nowelistka, młodsza siostra najznakomitszej dziś autorki czeskiej K. Świetli (Mużakowej), a świekra poety J. Vrchlickiego.

W salonie Topieca ogromne wrażenie wywołuje wystawa około 300 rysunków i akwarel A. Muchy, jednego z najznakomitszych malarzy afiszów i obok L. Marolda może najpopularniejszego w Paryżu ilustratora. Obaj są Czechami z krwi i kości.

Na rzecz Macierzy szkolnej urządzono wspaniały raut, w którym wziął udział znany nam „Kwartet czeski“; na zakończenie były żywe obrazy w stylu Watteau, ilustrowane poezją Vrchlickiego, Dworzaka słynne oratorium „Św. Ludmiła“ do słów tegoż poety wznawiono obecnie i wykonano na wielkim koncercie w Pradze.

Nakładea praski, J. Otto rozpoczął wydawnictwo czeskiego Reklama. Zeszytów 10 centowych wyszło dotychczas 7, a piąty stanowi nowela Sienkiewicza „Na jasnym brzegu“. Tytuł tego wydawnictwa tygodniowego „Światowa knihowna“.

W *Divadle* cieszy się powodzeniem tragedia Vrchlickiego „Miłość i śmierć“, będąca wariantem hiszpańskim „Romea i Julja“, a przygotowywa się na święta nowa opera Z. Fibicha „Szarka“. Na śmiechowie urządziło Towarzystwo literatów „Maj“ cykl dramatyczny w teatrze tamtejszym, który miał za cel zapoznanie publiczności czeskiej z wybitnymi płodami nowoczesnej dramaturgii czeskiej i zagranicznej.

Ogromny pożar. Z Gałacza donoszą: W tułtejszym składzie drzewa firmy budapeszteńskiej Poppera wynikł groźny pożar. Spaliło się przeszło 800 wagonów drzewa. Szkoda ogromna. Sąsiedni wielki skład węgla uratowano.

Uniwersytet berliński liczy w półroczu zimowym 5935 akademików. Najwięcej słuchaczy jest na fakultecie filozoficznym, bo 2150; dalej następuje fakultet prawniczy z 1984 słuchaczami, medycyny z 1360, teologiczny z 441. Słuchaczy wogóle jest 10,431, gdyż do uczęszczania na wykłady uprawnionych jest nadto 4436 osób, w tem 172 kobiet. Z ogólnej liczby akademików pochodzi z Prus 4256, w tem z Poznańskiego 315, z Prus zachodnich 224, z Prus wschodnich 143. Na resztę państw europejskich przypada 578 akademików, z samej zaś Rosji 233. Ze wszystkich innych części świata jest na uniwersytecie 278 akademików, których przeważna część słucha nauk filozoficznych i medycyny; z 208 Amerykanów 91 słucha teologii. Z Azji pochodzi 37, z Afryki 3 akademików.

Szkoły w Berlinie. Według ostatniego wykazu istnieje w Berlinie 217 szkół miejskich z 3770 klasami. Na klasę wypada w przecięciu 52 uczniów. 1 listopada zapisano do szkół 196,561 dzieci (93,871 chłopców i 98,190 dziewcząt).

Eksplozye. Wiadomość aż o trzech groźnych eksplozyach przynosi nam ostatnia poczta z różnych stron. W Mehadiu, w kopalni węgla austro-węgierskiej kolei państwowej, eksplozya gazu stała się przyczyną nieszczęścia 9-ciu robotników. Dwaj zostali zabici na miejscu, jeden zmarł później. — Na parowcu angielskim „Southernerota“ eksplozya kotła parowego stała się powodem śmierci kilku ludzi i kilkunastu jest rannych. — Wreszcie z Luksemburgu donoszą o wybuchu w wielkim piecu w Esch. Pięciu ludzi zostało zabitych, wielu jest rannych.

Wyroki śmierci, wydane na trucieli z Had-Masó-Vasarhely (Węgry) zostały zniesione przez sąd królewski w Szegedynie. Marya Jeger, zamiast kary śmierci, dostała 15 lat ciężkiego więzienia. inne kobiety karę więzienia dożywotniego.

Kara śmierci. Z Belgradu donoszą; Dnia 16 b. m. wykonany został wyrok śmierci na 5-ciu hajdukach (zbojcach). Zostali oni rozstrzelani.

Przekupienie Gomeza. Zaczynają znówu krążyć pogłoski o przekupieniu przez rząd hiszpański przywódców powstańczych na Kubie. Wedle tych wersji generał Gomez gotów jest przyjąć od owego rządu pensję dożywotnią, za pozostawienie towarzyszków broni ich własnemu losowi. W takim razie na czele powstańców znalazłby się generał Calixto Garcia, któryby sam nie był w stanie prowadzić zapasów dalej. Zresztą i on dalby się przekupić. Kubańczycy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, obawiają się, że Gomez nie oprze się pokusie. Jest on bardzo chełwym; do udziału w powstaniu skłoniły go znaczne sumy, zebrane przez newyorską Juntę. Otrzymałszy je, występował przez jakiś czas, jako przywódca powstańców, gdy jednak zaprzestano nadsyłać mu zasiłków, ukrył się w górach i wieści o sobie nie dawał. Dopiero, gdy syn jego został zabity przez Hiszpanów razem z Maceo, wódz wyłonił się ze swej kryjówki i waleczył dalej, z pobudek zemsty. Wszystkie te szczegóły podajemy na wiarę dzienników angielskich.

Pollini radca dworu i znakomity dyrektor teatru w Hamburgu zmarł nagle, w 58 roku życia. Zmarły należał do najbardziej znanych postaci świata teatralnego; przez dłuższy czas był impresariem włoskich towarzystw, z którymi objeżdżał wielkie miasta Europy, następnie, przed laty kilkunastu, objął dyrekcję teatru w Hamburgu i prowadził ją wybornie. Niedawno poślubił sławną śpiewaczkę Biankę Bianchi.

Vanderbilt wyruszając przed kilku dniami z New-Yorku do Europy ubezpieczył swe życie na 1 milion dolarów.

Dom Fouqueta. W Saint-Mande ukończono gmach dochodowy, zbudowany na miejscu, gdzie przed paru jeszcze miesiącami wznosił się dawny dom nadintendanta Fouquet, mniej sławny wprawdzie, niż pałac w Vana, zawierający jednak bogactwa niesłychane. Biblioteka składała się z 30.000 tomów i 1.050 rękopisów wielkiej wartości. Fouquet wydał 1,000.000 na ten gmach wzniesiony naprzeciwko pałacu królewskiego. Na zewnątrz wyglądał skromnie, poważnie, aby nie budzić podejrzeń Ludwika XIV. W tym właśnie gmachu odkryto słynną szkatułkę z korespondencją, która posłużyła do udowodnienia Fouquetowi przekupstwa i zdrady. Kilka lat temu odnaleziono także galerie podziemne, wychodzące z domu Fouqueta; prawdopodobnie, obawiając się każdej chwili aresztowania, pragnął sobie ucieczkę zabezpieczyć.

Napoleon I. budowniczym. Prefekt Korsyki p. Cassagneau, przedstawił zgromadzeniu, obradującemu nad wzniesieniem połączonego szpitala dla wojskowych i cywilnych, plan takiej instytucji, sporządzony własnoręcznie przez Napoleona I., a odnaleziony niedawno w archiwach miejskich. Cesarz jako miejsce najodpowiedniejsze wskazywał Olizeto; plac ten istotnie odpowiada najzupełniej wszelkim wymaganiom medycyny i higieny. Dotychczasowe budynki szpitalne mają być obrócone na hotel i kasyno i urządzane z przepychem. W grudniu ma tam bawić arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este.

P. Emil Behrendt, jęomość, który udając arcyksięcia austriackiego, uwiódł jakąś młodą osobą w Akwizgranie, zamysła zrobić interes z „rozgłosu“, jaki sobie niedawno pozyskał wskutek tej sprawy. Oto przyjął posadę „reprezentanta“ w jakimś berlińskim „tauzsalonie“ i niewątpliwie przez jakiś czas ciekawą czy nieciekawą swą osobą będzie ściągtał do owego lokalu, naiwnych.

Toalety aktorów i monarchiń. Nadmierny zbytek w toaletach rozpowszechnia się coraz bardziej na wszystkich scenach świata, doprowadzając do ruiny najlepiej płatne śpiewaczki i aktorki. Niedawno pewien krawiec wiedeński wytoczył proces znanej primadonnie dramatycznej o wypłatę 17.000 zł., należnych za toalety, sporządzone w ciągu dwóch miesięcy. W toku procesu wyszło na jaw, że aktorka przez lat trzy wydała na kostiumy 84,000 zł. Dowiadujemy się przytem, ile kosztują toalety teatralne. Za „skromny“ neglizj płaci się 200—300 zł.; za kostium spacerowy 150 do 200 zł.; za toaletę balową 400—600—800 zł. Pewna śpiewaczka operetkowa sprawiła sobie niedawno za 4.000 zł. toaletę na premierę, tłumacząc się, że skoro gra rolę „królowej“, musi wystąpić odpowiednio. Otóż przyjrzyjmy się, ile prawdziwe monarchinie wydają na swe toalety. Młodziutka królowa holenderska zamała suknie w Paryżu w cenie przeciętnej 100—120 zł. za toaletę. Córki cesarzowej austriackiej, arcyksiężne Marya-Walerya i Gizela noszą suknie po 200—300 zł. Cesarzowa niemiecka ubiera się w Wiedniu; za toaletę dworską zapłaciła niedawno 600 zł. Najnowsza suknia cesarzowej Elżbiety austriackiej — czarna sukienna, krojem angielskim z żakietką, kosztowała 180 zł. Wiadimy więc, że prawdziwe królowe są daleko skromniejsze od królowych teatralnych.

Starostwo w Przemyślanach poszukuje dyetariusza. Termin zgłoszeń do 31 grudnia.

Członkowie założyciele. Dr. Godzimir Małachowski, prezydent m. Lwowa i dr. Zdzisław Marchwicki, dyrektor Banku kredytowego, przystąpili do Tow. „Związek rodzicielski“ w charakterze członków założycieli i złożyli na cele towarzystwa po 200 zł., razem 400 zł. Wydział Towarzystwa składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Akademicki wieczór z tańcami odbędzie się staraniem Czytelnicy akademickiej dnia 15 stycznia

1898 r. w salach Kasyna miejskiego. Wobec gorliwej pracy komitetu wieczór zapowiada się świetnie.

Inż. Szeliga Łyszkiewicz i Zygmunt Pszorn przesłali na ręce prezesa Lwowskiego klubu cyklistów dr. Jana hr. Drohojowskiego akwitowany rachunek za asfaltowanie toru z prośbą o przyjęcie na rzecz Towarzystwa należności w kwocie około 300 zł. Wydział klubu uważa sobie za miły obowiązek złożyć ofiarodawcom z tego miejsca publiczne podziękowanie.

Podziękowanie. Basiówka. W imieniu własnem i obdarowanych z prawdziwą wdzięcznością składam podziękę najwymowniejsemu, staropolskiemu: „Bóg zapłać“ przezaemnu Kolu pań Tow. „Szkoly ludowej“, które i w tym roku raczyło laskawie pamiętać o maleczkich i biednych tutejszej szkoły.

Kwiatkowska Helena.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 12 do 18 grudnia b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 30 płeć męskiej 37 płeć żeńskiej, — razem 67; nieżywo urodzonych 4.

Ubytek: Zmarło płeć męskiej 56, żeńskiej 46, razem 102, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 20, zostaje ubytek 82.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 8 dzieci, w 1 roku 21, od urodzenia do 5 lat 41, od 5 do 15 lat 1, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 24, od 50 do 70 lat 16, nad 70 lat 8 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 5, gruźlica 22, zapalenie płuc 10, dyfterya 3, szkarlatyna 2, dyzenterya 0, odra 0, udar mózgu 9, wady serca 5, złośliwe nowotwory 6, inne naturalne przyczyny 43 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzyły się cztery wypadki: dwa przypadkowe i dwa samobójstwa, z których jedno przez strzał, drugie przez obwieszenie się.

Nadzwyczajne walne zebranie członków Tow. asystentów i praktykantów budowniczych odbędzie się 3 stycznia 1898 r. o godz. 7 wieczorem w lokalu stow. przem. upoważ. budowniczych we Lwowie ul. Łyczakowska 1. 6. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) Wybór przewodniczącego, ewentualnie jego zastępcy, 3) Sprawozdanie delegatów do związkowej kasy chorych, 4) Wnioski i interpelacje.

Tow. św. Wincentego a Paulo męskie otrzymało list p. J. M., w którym zaznacza, że korzystając ze sposobności uczty wydanej na cześć ministra Löbla, a nie mogąc być uczestnikiem tejże, ofiarował dla biednych wstydzących się zebrać 15 zł. Za ofiarę tę składa mu Tow. serdeczne podziękowanie.

Lekarze kliniki chorób kobiecych, zebrani, celem pożegnania opuszczającego ich grono dr. Starzewskiego, złożyli w administracyi na rzecz gimnazjum cieszyńskiego 6 zł.

Koresp. Redakcyi. WP. dr. A. w Ch. W ekonomacie Wyd. krajowego. WP. E. G. w Tarnopolu. Prosimy.

Zmarli:

W Jasle Emanuel Zoffal, em. nadinspektor podatkowy, lat 81.

W Krynicy, Aleksander Nitribitt, inżynier, lat 42.

W Warszawie, Jakób Lanckoroński, znany muzyk, członek orkiestry teatru Wielkiego, lat 62.

W Niżnym Nowgorodzie, zmarł Konstanty Wojewódzki, inżynier, lat 42.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 20 grudnia b. r. Zehner v. Riesenwald Jan, intendant, lat 47, zapalenie płuc. — Borowska Mirosława, krawczyni, lat 30, gruźlica płuc. — Dzierzak Stanisław, zarobnik, lat 47, zapalenie worka sercowego. — Adamowicz Stanisław, syn zarobnika, lat 4, zapalenie płuc. — Cholewka Katarzyna, żebraczka, lat 86, rozedma płuc. — Kersten Bogdan, kantorzysta, lat 44, rozedma płuc. — Komenda Zofia, córka zarobnika, lat 3, choroba Brightha. — Korner Jakób, więzień zakł. kar., lat 26, gruźlica płuc. Razem 8 osób.

Zamordowanie aktora Terriss'a.

Piszą z Londynu: Wieść o zamordowaniu jednego z najpopularniejszych artystów angielskiej sztuki dramatycznej, Williama Terriss'a, lotem błyskawicy rozniosła się po metropolii angielskiej i jego licznych przedmieściach, wywołując żal powszechny.

W krytycznym dniu 17 b. m. wystąpić miał Terriss w *Adelphi Theatre* przy Strandzie w roli kapitana Thorne, w sztuce „Secret Service“. Zamiast zapowiedzianej produkcji, publiczność zgromadzona w teatrze usłyszała oświadczenie reżysera, że straszne nieszczęście spotkało ulubieńca publiczności.

Cóż za nieszczęście? pytano — opuszczając salę, w której dnia tego nie odbyło się już przedstawienie. Niebawem dowiedziano się strasznej prawdy.

Równolegle ze *Strandem*, ulicą przepelnioną wozami i tłumem, tworzącą główną arterję komunikacyjną między *City* a *Westend*, ciągnie się od strony Tamizy maleńka *Maiden-Lane*, gdzie także istnieje wejście do *Adelphi Theatre*.

Tuż obok teatru, przy uliczce tej znajduje się aktorska „knaippa“ słynąca ze świeżych ostryg, knajpka, w której zawsze bywało wesoło.

Swawolny ten kacił olbrzymiego miasta był ostatniego czwartku miejscem sensacyjnego morderstwa. Gdy William Terriss, jak zwykle, pojechał wieczorem przed gmach teatru, udając się na przedstawienie, rzucił się nań 32 letni aktor Ryszard Archer Prince, nazywany przez kolegów „zwaryowanym Archerem” i tak silnie ugodził go długim, szewskim nożem, że Terriss natychmiast padł bez znaków życia. Serce było przebite. Krew lała się strumieniem, ciężko rannego chcieli wnieść do garderoby, lecz zaniechano tego zamiaru bo Terriss zanadto był osłabionym. Lekarze przywołani nie mogli nic pomódz; po 20 minutach męczarni Terriss ducha wyzionął. Gdy wniesiono ciało zmarłego do garderoby, odkryto na plecach jeszcze 2 rany, zadane pchnięciem noża.

Morderca najspokojniej pozwolił się aresztować i odprowadzić do stacyi policyjnej przy Bowstreet. Był on dawniej zatrudniony w *Adelphi Theatre*, potem pozbawiony zarobku, żył z łaski aktorów i nieraz od samego Terrissa odbierał wsparcia.

Niedawno temu Terriss, któremu sprzykrzyło się natręctwo nieboraka, kazał mu zwrócić się do kasy pomocniczej dla artystów ufundowanej — ale i tam nie uwzględniono prośby biedaka.

Zdaje się, że morderca winił o to samego Terrissa — ale i zadróść była motywem zbrodni. Nieraz mawiał, czyniąc aluzję do Terrissa: „Głupcy często mają szczęście w życiu, podczas gdy prawdziwy geniusz nie doprowadzi do nieczego”.

Skutkiem śmierci Terrissa scena angielska poniosła dotkliwą stratę. Obok Henryka Irvinga, Beerboom-Tree i Bancrofta, należał on do najznakomitszych reprezentantów tej sceny. Piękna jego postawa i głos jego dźwięczny, pełen siły, formalnie porwały widzów.

William Terriss posiadał talent tak wszechstronny, iż nie było prawie roli, którejby nie wykonał poprawnie, ba, doskonale. Występował głównie jako bohater melodramatów, a bracia Gatti, właściciele teatru *Adelphi*, przedewszystkiem starali się jeszcze o jedno: wystawić sztukę, w której Terriss mógłby czarować widzów.

Dawniej Terriss należał do trupy Irvinga, z którym odbył tournée po Stanach Zjednoczonych — ale imię jego głośnie się stało dopiero z chwilą, gdy zaangażowany został przez pp. Gatti do *Adelphi-Theatre*.

Terriss nazywał się właściwie William Lewin; był synem adwokata i siostrzeńcem słynnego historyka Grote. Nim wstąpił na scenę, rozmaite przechodził koleje życia: był marynarzem, plantatorem herbaty w Chittagong, hodowcą owiec na wyspach Falklandzkich — i nieraz znajdował się na tonącym statku. W roku 1871 porzucił znowu scenę, poświęcając się na wyżej wspomnianych wyspach hodowli koni. Tam w roku 1872 ujrzała światło dzienne córka jego, znakomita dziś artystka Ella Terriss.

Serdeczny przyjaciel i kolega zmarłego, Frederic Lane twierdzi, że zgon tragiczny Terrissa przysnił mu się rankiem dnia, w którym morderstwo zostało spełnionem.

Łapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w czwartek (po raz 2) „Kozioł ofiarny”, krótkowidła w 3 aktach.

W piątek — z powodu wigilii — teatr zamknięty.

W sobotę popołudniu (na dochód stow. wzajemn. pomocy artystów sceny lwowskiej) „Malka Schwarzenkopf”, sztuka w 5 aktach. — Wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru”, opera komiczna w 5 aktach Nicolai’a.

W niedzielę popołudniu o godz. pół do 4 „Popychadło”, komedia w 5 aktach Szutkiewicza. — Wieczorem o godz. pół do 8 „Córka pułku”, opera w 2 aktach Donizetti’ego — i „Lekka kawaleria”, operetka w 2 akt. Souppégo.

Koncert „Echa”. Ostatni koncert „Echa” dał świeży dowód sumiennej i artystycznej pracy tego Towarzystwa. Chóry bowiem, aczkolwiek miały bardzo trudne zadanie, w wykonaniu dwóch utworów, naszych ulubionych kompozytorów, a to: Jana Galla „Czary” i Stanisława Niewiadomskiego „Grób Wikinga”, — mimo to wyszły z zadania zwycięsko, wykonując je z prawdziwą precyzją i artyzmem. O „Grobie Wikinga” Stan. Niewiadomskiego, odznaczonym pierwszą nagrodą na konkursie „Echa” — pisaliśmy już na tem miejscu po tym konkursie — „Czary” zaś to jedna z najnowszych kompozycji Jana Galla, napisana do znanej ballady Asnyka, dotychczas nigdzie nie wykonywana i nie wydana. Utwór ten stanowczo należy do najpiękniejszych naszych kompozycji chóralnych, a odznacza się przedewszystkiem znakomitą ilustracją tekstu i wprost niezrównaną deklamacją, polegającą na zgodnym zestawieniu akcentów muzycznych z deklamacyjnymi. Zachwyt też publiczności był ogromny, a kompozytorowi wręczono wspaniały wieniec laurowy. Na koncercie tym nie tylko chór, ale i szkoła śpiewu „Echa” odniosła zasłużony sukces, a to w produkcjach znanej już u nas uczennicy tej szkoły pani Maryi Mayerowej. Śpiewaczka ta posiada piękny głos sopranowy, należyście kształcony przez dyrektora szkoły Jana Galla, o miłym i pełnym brzmieniu, należytej sile, a sposób wykonania przez nią produkowanych utworów, świadczy o dużym talencie i muzykalności. Przy takich warunkach i dalszej pracy może pani Mayerowa spodziewać się pięknej przyszłości. Wśród utwo-

rów wykonanych, zaprodukowała nam śpiewaczka trzy najnowsze kompozycje Jana Galla, a to walc, serenadę i krakowiaka, bardzo piękne i wdzięczne, a nadto łatwo w ucho wpadające, wskutek czego można się spodziewać, iż rychło uzyskają popularność.

W koncercie tym wzięła również udział znana już ze swych występów uczennica prof. Wolfsthal panna Kamila Gąsiorowska, która wybornie wykonała koncert Wieniawskiego, oraz p. Józef Szymański, artysta operowy, który przesłuchanie odśpiewał poloneza z opery Moniuszki „Verbum nobile”, oraz Czajkowskiego „Serenadę don Juana”, — a zmuszony oklaskami dodał nad program Jana Galla „Gdybym był młodszy, dziewczyno”. Akompaniament spoczywał w rękach utalentowanego pianisty p. K. Liszniewskiego.

Pomnik Mickiewicza w Stanisławowie. Korespondent nasz stanisławowski donosi nam: Wczoraj, t. j. 16 b. m. nadeszła z Carrary, figura Mickiewicza w olbrzymiej pacy do Stanisławowa i została przez komitet, zajmujący się budową tego pomnika, z kolei odebrana.

Figura nadeszła w stanie zupełnie dobrym i przedstawia się bardzo pięknie. Jak wiadomo, jest to dzieło p. Tadeusza Błotnickiego. Wieszcz przedstawiony w postawie stojącej, z ręką na piersiach, w stroju tegoczesnym. Jest to dzieło niepospolitej wartości artystycznej i usprawiedliwiło najzupełniej pochlebne zdania krytyki krakowskiej.

Pomnik zabito napowrót w skrzynię, którą złożono w magazynach miejskich. Pomnik będzie tam spoczywał do czerwca roku przyszłego, w którym to czasie ma się odbyć uroczyste odsłonięcie pomnika. Figura stanie na pięknym skwerze, na placu imienia wieszcz, pomiędzy gmachem „Sokoła”, Rady powiatowej i teatru im. Fredry.

Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, ułożony przez Piotra Chmielewskiego, rozpoczęła zeszytami wydawać, z datą już 1898 r., warszawska księgarnia Gebethnera i Wolffa. Całość zamknięta zostanie w trzech okazałych tomach objętości 100 arkuszy druku wielkiej ósemki (zeszytów 20). Obecnie wydano już ośm zeszytów. W ostatnim z nich znajdujemy koniec tomu pierwszego i początek drugiego. Tom pierwszy dzieli się na pięć okresów; tytuły ich: I. Literatura średniowieczna, II. Świt humanizmu: A) Utwory należące duchem do poprzedniego okresu; B) Utwory w duchu humanistycznym; C) Utwory w języku polskim: a) religijne, b) świeckie. III. Rozwój humanizmu i reformacji. IV. Czas ściemnienia światła i zepsucia smaku. V. Czasy reform politycznych i pseudoklasycyzmu. Tom drugi rozpoczyna okres VI. Kazimierz Brodziński.

Nowe książki w Warszawie. U Lewentala w Warszawie wyszła w wybornym przekładzie A. Sygietyńskiego „Filozofia sztuki” H. Taine’a. Nakładem tejże firmy ukazała się powieść Alfreda Konara p. t. „Siostry Malinowskie”.

Firma warszawska Gebethnera i Wolffa wypuściła nowy tom szkiców i obrazków znakomitej naszej poetki Maryi Konopnickiej, pod ogólnym tytułem „Ludzie i rzeczy”. Gruby tom zawiera tytuły: „Akwile”, „Na lagunach”, „Miłosierdzie gminy”, „Za kratą”, „W Awinionie”, „Luźne kartki”, „Chodzik”, „Uroczystości imienia Kolumba”, „Na kwiatowej gieldzie”, „Jasełka”, „Szkice z emmentary”, „Rocznica Marschnera”, „Jak słońce zimą w Gorycyi wschodzi”, „Jak w Gorycyi słońce zachodzi”, „Na ostrzu pióra” i „T. Le-nartowicz”.

Jako wydawnictwo *Gazety rolniczej* wyszły: „Żywnienie zwierząt gospodarskich” dra Bernarda Schulzta (z drugiego wydania niemieckiego przełożył Stanisław Rewieński) — i „Margiel i marglowanie, wpływ wapna i marglu na rolę, oraz wskazówki stosowania ich, jako nawozu” prof. dr. J. Heinricha (kierownika stacyi doświadczalnej w Rostocku).

„Encyklopedia ilustrowana wiadomości pożytecznych”, wydawana przez księgarnię Michała Areta, dobiega już do końca. Obecnie wyszedł tego pożytecznego wydawnictwa zeszyt 24, obejmujący część litery P (Popularyzacja—Pszczelnictwo).

Dr. Zygmunt Hofmokr. *Papiery lokacyjne a giełda. Studium ekonomiczne.* Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga 1897. Monografia pod tym tytułem ogłoszona w październiku r. b., biorąc za tło targ pieniężny, zajmuje się kwestją, która choć systematycznie przez ekonomistów po macoszu traktowana, odznacza się wielką praktyczną doniosłością. Dr. Hofmokr, jako młody urzędnik bankowy, miał sposobność bezpośrednio zetknąć się z jednostkami, cierpiącymi na błędnym systemie technicznym w obiegu papierów lokacyjnych i to mu dało sposobność nie tylko wykryć źródła strat dla tych jednostek, ale opracować nawet projekt reformy tak w systemie umorzenia, jak i konwersyi, odznaczający się gruntowną znajomością kwestyi przez siebie omawianej.

Pierwsze codzienne pismo polskie zaczęło wychodzić z początkiem r. 1898 w Bytomiu, na Górnym Śląsku. Tytuł *Dziennik Śląski*. Wychodzić będzie nakładem wydawnictwa *Katolika*, pod redakcją p. Adama Napieralskiego.

Sympatyczny jubileusz. *Mały Świątek*, którego numer okazowy dołączyliśmy 22 bm., kończy właśnie 10-ty rok swego istnienia. Takiego wieku nie osiągnęło dotychczas na naszym gruncie żadne pismo dla dzieci, a *Małemu Świątkowi* rokować można żywot znacznie dłuższy, gdyż z każdym rokiem coraz pomysłniej się rozwija. Ze zaś powodzenie to jest zupełnie zasłużone, o tem nie wątpi nikt z tych, co pi-

semko to znają i po rezultatach, tj. po wpływie, jaki na swych młodocianych czytelników wywiera sędzić je mogą. *Mały Świątek* działa na działość kształcącą w każdym kierunku. Już samo pobieżne przerzucenie jego roczników przekona nas, że rozwija ono estetyczny smak, gdyż ozdobione jest bardzo ładnymi ilustracjami, wykonanymi starannie i dobrane odpowiednio do potrzeb swych czytelników. Wzrok zatrzymuje się z przyjemnością na tych wdzięcznych obrazkach tak wyraźnych, o tak przejrzystej kompozycji, że najmłodsze nawet dzieci z zajęciem i zrozumieniem oglądać je mogą. Korzystając ze swobody, której pismo wydawane w Warszawie mieć nie mogło, budzi w dzieciach miłość kraju, przez zamieszczanie powieści i opowiadań, ilustrujących dzieje ojczyznej, opisów różnych okolic rodzinnej ziemi — wreszcie poświęcając całkowite numery objaśnianiom rocznic narodowych na dany rok przypadających. Nie dość na tem; redakcja pragnąc, aby rozbudzone w ten sposób patriotyczne uczucia stały się w przyszłości pobudką do czynu, stara się zawczasu zaprawiać swych małych przyjaciół do pełnienia obywatelskich obowiązków, tłumaczyć im patriotyczne dążenia dorosłych współziomków, i skłaniać do czynnego współudziału. Nie jest jednak *Mały Świątek* bynajmniej jednostronnem i nadmiernie poważnem pismem. Jego czytelnicy znajdują w niem i miłą rozrywkę i pobudkę do różnych pożytecznych i zajmujących zatrudnień. Jedynie to dzisiaj u nas pismo dla dzieci, które dostarcza im ręcznych zajęć — takich, jak wyklejanie z papieru, wedle nadesłanych wzorów i wskazówek sprządek lub zabawek własnego wyrobu.

Główny numer *Małego Świątka* przeznaczony jest dla dzieci od lat 8—12-tu mniej więcej — dla młodszych wychodzi dodatek pt. *Świąteczko* tak przystępnie i zajmująco redagowany, tak uwzględniający najuważniejsze umysły, że nawet nieumiejące czytać, trzyletnie np. pociechy bajeczkami i powiastkami jego zainteresować się mogą.

Przy nadechodzącym wielkim dziecięcym święcie najgoręcej zachęćmy rodziców do uszczęśliwienia swych pociech *Małym Świątkiem*. Za stosunkowo niedrogą opłatą dostarcza im na rok cały wrażeń kształcących i urozmaiconych.

Echo muzyczne. Ostatnie trzy numery warszawskiego *Echa muzycznego*, teatralnego i muzycznego odznaczają się obfitością treści i zamieszczają pomiędzy innemi; Rodziny aktorskie (z ilustr.), sylwetki komedypisarzy francuskich, powieść „Bransoleta”, nowele; „Kaprys”, „Pajace” i „Z Zakopanego”; sylwetki Józefa Königa, Elizy Krasnohorskiej, Artura Grotgera i Walerego Wysockiego (z ilustr.), o początkowym nauczaniu muzyki o piosence ludowej, korespondencje, sprawozdania, feljetony itd. Dodatki nutowe stanowią: „Elżbieta”, walc Komżaka i Serenada średniowieczna, pieśń neapolitanska Costy.

Abonujący bezpośrednio w Redakcyi po pełnej cenie rocznej korzystają z premij bezpłatnych, które na r. 1898 stanowią do wyboru: Pięć tomów dzieł Chopina, pięć tomów dzieł Fredry, cztery tomy kompozytorów współczesnych, elementarz muzyczny Witkiewiczowej i Żeleńskiego, oraz partytury operowe.

Abonenci *Słowa Polskiego* zapisujący się w redakcyi *Słowa*, otrzymują *Echo* po cenie znacznie niższej, mianowicie 62 ct. we Lwowie, 72 ct. na prowincyi miesięcznie.

Z Wiednia donoszą, iż zapowiedzianego „Słownika języka polskiego”, wydawanego nakładem firmy Perlesa, ukazał się zeszyt drugi.

Pomnik dla Heinego stanie niezadługo w New-Yorku. Fundusze na ten cel zebrało tamtejsze niemieckie Tow. śpiewackie „Arion”. Pomnik już wykonany. Inauguracja odbędzie się na wiosnę.

Setna rocznica urodzin Henryka Heinego przeszła w Niemczech cicho, rzecby można niepostrzeżenie, gdyby nie kilka artykułów literackich, poświęconych pamięci poety. Mówiono przed kilku laty o wzniesieniu pomnika dla Heinego, ale projekt widocznie nie znalazł zwolenników. Tymczasem sędziwa siostra Heinego ogłasza w *Hamb. Corr.* list, w którym prosi powszechnie dziś przyjętą datę urodzin poety. Według listu p. Karoliny Emden z domu Heine, setna rocznica urodzin jej brata powinna przypadać w dniu 31 grudnia 1899 r., nie zaś, jak sądziły całe Niemcy, w dniu 31 b. m. i r.

Od Administracyi.

Wobec zbliżającego się nowego roku prosimy:

1. o wczesne przysyłanie przedpłaty,
2. o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów,
3. o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

 Kto nie uiszcza przedpłaty przed 1 stycznia, numeru noworocznego nie otrzyma.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie postuwanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (łac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętych wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli staurogigialna, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarz i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia” Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej Gmach Politechniki, nowy Gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossoluskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego”, co niedziela od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej”, usypany na pamiątkę 800-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdys Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorek i świąt także od godziny 8. do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Działoszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fiaków i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźło 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs fiaka (karoty krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 96 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1897.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:10 rano, posp. 1:30 w popoł., osobowy 6:55 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:30 wieczór.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 8:04 w nocy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:35 popoł., pospieszny 9:43 wieczór.

Z Czerniowca osob. 7:30 rano, posp. 1:50 w popoł., osobowy 5:45 popoł., osobowy 9:10 wieczór, posp. 9:50 wieczór.

Ze Stryja osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w popoł. osob. 8:20 w nocy, osob. 12:10 w nocy.

Z Bełca i Sokala osobowy 8:25 rano, osob. 5:25 popołudniu.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy 7:52 rano.

Z Jarosławia osob. 10:35 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:50 rano, osobowy 1:15 w popoł.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:40 rano, posp. 8:40 rano, osob. 8:55 rano, posp. 2:50 w południe, osob. 6:45 popoł., posp. 10:50 wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6:15 rano, osob. 10:27 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wieczór.

Do Czerniowca posp. 6:10 rano, osob. 6:45 rano, osobowy 10:45 przed południem, posp. 2:40 popoł., posp. 10:30 wieczór.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:20 przed poł. osob. 7:30 wieczór.

Do Bełca i Sokala osob. 9:25 przed poł., osob. 7:05 wieczór.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamcza) osob. 7:47 wieczór.

Do Jarosławia osob. 4:40 popoł.

Do Janowa osob. 8:50 rano, osob. 7:48 wieczór.

W. J. NIEMIROWICZ DANCZENKO.

RUBINOWA BRZOSKA.

Powieść przełożona z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

— Cóż tu się dzieje? Piotrze Wasylewiczu — tyś gospodarz, mówże raz...

Pani, nie zdjawszy z siebie nawet rotundy, weszła do salonu i zatrzymała się nad drzazgami ja-pońskiej wazy.

— Nie wiem już... Tam u niej, w kuchni, straż ogniowa.

— Z mojej wsi jeden! — próbowała usprawiedliwiać się Nusia.

— Jeszcze mi tu gadaj! Wiesz — zwrócił się do żony — wchodzę — i widzę słonia jakiegoś co hopki wycina w kuchni. Wieża babilońska! Wódką zanosi, a ta świnia ledwo się trzyma na nogach.

— Ja się tutaj nie zostanę, ja się boję... Do mamy odjadę — mówi żona.

— Gdzie Darya? — pyta mąż.

— Daryi pozwoliłam być do jutra u rodziców.

— Ty się zawsze rozporządzisz po swojemu — ofuknął ją.

— A coż ty na mnie znów krzyczysz? Oszałał głupiec: piętnaście rubli przegrał, a na mnie się złości... Ach! znowu mi słabo się robi... Ty mię do grobu wpędzisz... Oj... gardło... gardło.

— Wody, Nusiu, prędzej!... Proszki, gdzie proszki?

Nusia pobiegła do kuchni, nabrała wody pełną kwartę i rozchłupując przyniosła.

— A to co? konia poić chcesz z kwarty, czy strażakowi swemu podajesz? W szklance podaj!...

Nusia podała w szklance.

— Żeby jej nie widziała jutro... Słyszysz Piotrek...

— Rozumie się. Jutro obiad w restauracji — a na pojutrze znajdziemy sobie inną kucharkę.

— Za coż to? — upomniała się o swoje prawa Nusia. — Za to, że nie kradnę, że za waszą kopyjkę naujadam się z kupcami?

— No, ja z pijaczką rozmowy nie zaczynam. Jutro otrzymasz rachunek... A teraz zabieraj się i przygotuj pieniądze za wazę.

Nusia odeszła. Pan ledwie uspokoił żonę. Ta dla formy podrygała jeszcze nogami, zapiszczała parę razy, udając przytem, że chciałyby się go pozbyć i nagle całkiem niespodzianie odezwała się:

— Jak ta Aleksandrówna nie wstydzi się — w takim wieku wstążki różowe nosić!

Mąż odetchnął, burza, widocznie, zaczęła się wypogadzać. On, formalnie, na nogach nie mógł się utrzymać, tak był zmęczony. Ona długo jeszcze kręciła się po pokoju, oburzając się na widok zmiętej pościeli i śladów, jakie porobiły buty Michała na posadzce. Wreszcie położyła się do łóżka... Długo, długo jeszcze nie mogła uzyskać zupełnego spokoju.

— Co tobie, Zoniu?

— Nie wiem... Przeczucie jakieś... Serce uderza mi gwałtownie, — żeby się co nie stało.

— Przecież drzwi pozamykane!

— Ależ, proszę cię, nie myśl sobie, żeś wszystko przewidział.

On udał śpiącego.

Ona długo leżała nie przysmakując oczu, potem usiadła na łóżku... Zaczęła chwytając uchem oddech męża. Teraz on rzeczywiście spał i śmiesznie nawet otworzył w śnie usta.

— Jaka ja nieszczęśliwa, — pomyślała Zonia — jaki u niego głupi wyraz twarzy.

Chciała go nawet zbudzić, ażeby mu to powiedzieć, ale namyśliła się inaczej, ostrożnie wyskoczyła z łóżka, wzięła na nogi pantofle, ubrała się w ciepły szlafroczek i podeszła do toalety. Cicho zaczęła przeglądać swe „klejnoty“, jak się zwyczajnie wyrażała.

Bransolety były całe. Pająk złoty na miejscu.

Kotwica brylantowa — aż przeżegnała się, zobaczywszy ją — również się znalazła. Pierścienie wszystkie. A gdzież smagard? Struchlała, — ale znalazła go w kącie szkatułki. Oto medaliony z trzema szafirami na kształt asa trefowego. Krzyżyk złamany, łańcuszek złoty... zegarek... A gdzież?... Zbladła i jeszcze raz co żywo przejrzała wszystko, — niema... Brylantowej broszki z rubinem, otrzymanej w prezencie od matki, nie ma... Ponownie przejrzała wszystko — broszki nie było. Wydobyla drugą szkatułkę, całe chmury pudru puściła po pokoju, porozrzuciła podejrżane jakieś fłaszczki i pudełka — niby z blanszem, niby z pudrem, porozlewała perfumy, potem poszła do umywalni, rzuciła się do szafki w ścianie, wszystko poprzewracała, przerzucała bieliznę w komodzie — i stała w odrętwieniu wśród pokoju.

(C. d. n.)

Przestroga.

Od pewnego czasu pojawiły się w handlach samowary rosyjskie podrzędnych fabryk, naśladujące mój wyrób i moje znaki fabryczne. Wskutek tego, oświadczam, że moich samowarów żadnemu kupcowi do Austrii nie dostarczam, jak tylko wyłącznie firmie: „Kazimierz Lewicki we Lwowie“, — a więc wszystkie inne samowary jakoby Woroncowskie, są lichem naśladowaniem moich wyrobów. Tylko za samowary kupione w handlu K. Lewickiego przyjmuję zupełną gwarancję.

Tuta 14 kwietnia 1897.

N. A. Woroncow.

Powołując się na powyższe pismo największej i najstarszej fabryki, doznoszę, że mam na składzie wielki wybór oryginalnych rosyjskich samowarów Woroncowskich mośżnych londackowych i nielackowych. — oraz rosyjskich łuc i czarek (pluczek) pod samowary.

Cennik ilustrowany gratis i franco.

Kazimierz Lewicki

Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła, chińsk. srebra, samowarów, herbaty, koniaku i przyborów gospodarskich.

„Panna Siekierczanka“

przez Abgar - Soltana

do nabycia w administracji Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach po 1 zł.

WINA!

Jak co roku **Handel Leonarda Soleckiego. Lwów ul. Batorego 1. 2.**, poleca wyborne tylko naturalne wina stołowe, austriackie, węgierskie, francuskie i reńskie, litr od 40 ct. począwszy.

Wódki i likiery

krajowe z fabryki hr. Drohojowskiego, jako też zagraniczne, szczególnie wyborną wódkę „LEONARDÓWKE“ butelka duża 1 zł., która będąc czystym produktem żytnim, dorównuje w zupełności koniakowi, oraz przewyborną Herbatę „Malange“ de London.

W Administracji

Słowa polskiego

Lwów

ul. Chorążczyzna 1. 19.

do nabycia:

Polityka obowiązku. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schnur-Papłowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa psta Szezebanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863-1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Dla prenumeratorów

Słowa polskiego

25 % opustu.

Pasztet

z dziczyzny, półmisek od 2 zł., Ryby w majonezie, półmisek od 3 zł., **Auspiiki z ryb** od 2 zł. i wszelkie inne delikatesy najtaniej poleca **Jan Baczynski**, Hetmańska 1. 8, Lwów.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Jakakolwiek pracę przyjmie mężczyzna lat 34 katolik. Zgłosz. W. P. K. Lwów post-rest.

Długoletni łazienny poszukuje zatrudnienia Wiadomość płać Bernardyński 1. 1.

Kandydat Seminarium naukowe. poszukuje leky w miejscu. Zgłoszenia F. A. Lwów poste-restante.

Młoda panienka poszukuje zajęcia pisemnego, leky for- tepianu lub przedmiotów szkolnych. Zgłoszenia post-rest M. L.

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

KANTOR WYMIANY

e. k. uprzywil. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

We Lwowie

w magazynach firmy

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

wszystkie doborowe artykuły galanteryjne zabawki dla dzieci, artykuły modne, przybory toaletowe itp.

POTANIAŁY!

Z powodu zakupu olbrzymiej ilości wszystkich artykułów wprost z fabryk francuskich, angielskich, bawarskich jest powyższa firma w możności sprzedawać takowe po cenach nietykalnie tanich.

WSZELKIE PISMA

literackie i zagrańskie t. j. polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, ilustracje, żurnale mód, najdogodniej prenumerować w biurze gazet i ogłoszeń

A. OLSZEWSKIEGO

Lwów, ulica Kiłińskiego 1. 2. —

(naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej).

Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie. Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także na prowincję. Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism, po cenach możliwie najniższych. Polecam wielki wybór książeczek do nabożeństwa i kalendarzy.

Na „Boże drzewko“

Pierniki i ciasta w bogatym wyborze z 39-cio krotnie premiiowanej parowej fabryki

H. Czyńskiej przedtem L. Czyńskiego

Do nabycia: we Lwowie ul. Halicka 13. W Krakowie Sułkiewicza 23. W Przemyśle ul. Kolejowa i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

CENY NAJTAŃSZE!

CENY NAJTAŃSZE

!!Pierwsze nowości!!

Najgustowniejsze podarki na „Gwiazdkę“ poleca

Specjalny magazyn zabawek

dla dzieci i towarów galanteryjnych

SZYMONA BREUERA

Lwów — ulica Jagiellońska 1. 8. — Lwów.

Ces. król. uprzyw.

Rafineria spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechera i S-pki
we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy.

Składy dla miasta: ulica Halicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Polska szkoła na cytrę.

Dzielo do **samodzielnej nauki** przez dyrektora i nauczyciela gry na tym instrumencie Wład. Mańkowskiego napisane i przez wszystkie pisma za najlepsze uznane. W eleg. kartonowej oprawie. **3 zł.** Do nabycia we wszystkich księgarniach, jako też u nakładcy. Nabywającym dzielo to wprost od nakładcy, przysłuży nabycie za rzetelną cenę własnego, fabrycznego kosztu **6 zł.** doskonalej, nowej, przez autor awypróbowanej, koncertowej cytry, w pudełku wraz z wszelkimi przynależnościami. Osobno cytra ta nie sprzedaje się; w handlach muzycznych w dwójnasób tyle kosztuje; sprzedaje się zaś tak tanio dlatego, żeby rozpowszechnić grę na tak wdzięcznym instrumencie i dla tem łatwiejszej sprzedaży powyższej szkoły. — Adresować należy do nakładcy:

STANISŁAWA KÖHLERA

Lwów — ul. Batorego 1. 28 — Lwów.

Rok 31.

„ROLNIK“

Rok 31.

Pismo tygodniowe dla gospodarzy wiejskich.

ORGAN GAL. TOW. GOSPODARSKIEGO

najwięcej rozpowszechnione w Galicyi pismo rolnicze, wychodzi we Lwowie co sobotę w wielkości co najmniej jednego arkusza in 4^o z częstymi ilustracyami.

Cel pisma: zdrowa polityka rolnicza oraz rozwój wszystkich gałęzi rolniczej produkcji.

Najlepsze informacje w sprawach obchodzących gospodarzy wiejskich.

Zapewnione współpracownictwo pierwszorzędných sił naukowych i wybitnych fachowców z pomiędzy ziemian.

OSOBNY DODATEK MIESIĘCZNY

PRZEGŁĄD MLECZARSKI.

Przedpłata wynosi: w Austrii rocznie 4 zł., kwartalnie 1 zł.; w Rosyi rocznie 5 rs.; w W. Księstwie Poznańskim 9 mark.

Adres administracji: Lwów, ul. Słowackiego 8.

Najlepsze higieniczne

Paryskie wyroby gumowe

poleca dla celów sanitarnych i chirurgicznych istniejąca od r. 1866 fabryka wyrobów gumowych

J. N. SCHMEIDLER

c. k. nadw. dostawcy

Wiedeń VII., Stifsgasse Nr. 19.

Cenniki darmo.

Wysełka dyskretna.

Maks Wixel i Syn

we Lwowie, ul. Krakowska 14. — Telefon nr. 97.

polecają na święta

W I N A

austriackie, węgierskie i zagraniczne po nader umiarkowanych cenach — tudzież

słynne, jasne, marcowe

PIWO GŁÓMUNIECKIE

w butelkach półlitrowych.

Zwraca się uwagę: Znak ochronny browaru mieszczańskiego w Olomuńcu wypalony na każdym korku.

Bezpłatna dostawa do domu.

WYDAWNICTWO

Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda.

Pisma

BOLESŁAWA PRUSA

(Aleksandra Głowackiego)

opuściły prasę w taniem jubileuszowym wydaniu.

Cena za 4 tomy broszurowane złr. 2.—, w oprawie 2 złr. 75 ct.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

L. 985/97.

Konkurs.

W Zakładzie sierót i ubogich **Fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu** opróżniona jest posada naczelnika warsztatów z placą roczną 1.000 złr., wolnem pomieszkaniem z ogrodem i opalem. Kandydat musi być technicznie wykształconym i posiadać odpowiednią praktykę, zobowiązać się wykładać technologię i rysunki techniczne.

Podania należy udokumentowane wnosić do Kuratoryi Fundacyi hr. Skarbka we Lwowie, gmach teatralny najpóźniej do 1. marca 1898. Stabilizacya nastąpić może po pierwszym roku próbnego urzędowania

Z Kuratoryi Fundacyi hr. Skarbka

we Lwowie dnia 15 grudnia 1897.

Na „Gwiazdkę“!**WIEK MŁODY****dwutygodnik ilustrowany**

dla dzieci i młodzieży od lat sześciu do szesnastu.

Wychodzi we Lwowie każdego 1-go i 15-go.

Każdy numer jest podwójny: zawiera osobny dział dla starszych, osobny dla młodszych Czytelników.

Przy każdym numerze osobny

Dodatek książkowy

stanowiący śliczną biblioteczkę oryginalnych, nigdzie jeszcze nie drukowanych powieści.

„Wiek Młody“

najdzielniejsza pomoc dla Rodziców i Wychowawców, przynosi stale ogromny zasób najbardziej zajmujących powieści historycznych i obyczajowych, podróży, wesołych komedijek, popularnych artykułów pouczających, ze wszelkich działów przyrody, życiorysy znakomitych ludzi, śliczne wiersze, zabawki naukowe, ciekawe łamigłówki, oraz bardzo ożywiony dział korespondencji z Czytelnikami. — Ogłasza stale dla swoich Czytelników **konkurs na wypracowania historyczne i na roboty ręczne** — nagrody w konkursach stanowią piękne książki.

Stałą dążnością pisma jest: **kształcenie szlachetnych uczuć i wzbogacanie umysłu młodzieży, za pomocą milej rozrywki.**

Prenumerata

wynosi już wraz z przesyłką pocztową: **całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., za granicę 10 marek lub 15 franków.**

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. św. Mikołaja 5.**Roczniki**

z lat ubiegłych, zawierające dla dziatwy i młodzieży wszelkiego wieku nader bogaty materiał do czytania w nadzwyczaj ozdobnych oprawach są **najlepszym podarunkiem na „Gwiazdkę“** do nabycia w Redakcyi po cenie **6 złr.** — **Tomiki Biblioteczki Wieku Młodego** w ozdobnych płóciennych oprawach po **60 i 80 ct.**

P R E M I U M:

Nowi abonenci otrzymają jako premium cały zeszlroczny dodatek książkowy, ze śliczną powieścią z życia młodzieży gimnazyalnej, pt.: **„Z głosem dumy“** p. **Irenę Mrozowicką,** za dopłatą tylko **25 centów.**



WODA LWOWSKA

Woda LWowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 zbr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowiec: Rynek 1. 2.

Nowości do robót damskich oraz wszelkie przybory do szycia i krawiectwa poleca najtaniej

Jan Dziewoński

Magazyn drutów i nici.

Lwów, Halicka 6.

K. Gostynski & J. Ais.

Przedsiębiorstwo

komisów i spedycji

Lwów, pl. Halicki 1. 3.

Zastępstwo

na Galicyę

dia sprzedaży węgla i koksu z kopalni górnośląskich.

Węgiel i koks

całymi wagonami po cenach niższych, oraz w workach plombowanych po 50 kg., na jesień i zimę, z dostawą do mieszkań. Znany z dobroci **Koks** z kopalni „Zabrze”.
Telefon Nr. 537.

STANISŁAW

LIPNICKI

LWÓW, Grand-Hotel

ul. Karola Ludwika

poleca

!!! NOWOŚĆ !!!

Wodę cudowną

przeciw wypadaniu włosów niezawodnie działającą.

Aparata inhałacyjne i Hegary.

APARATA

Łącznikowe przeciw dławieniu się bydła przy karmieniu kartoflami.

FLUID

proszek i wszelkie wyroby apteczne i kwizdy w Kornieburgu.

Koniak leczniczy.

DLA MAŁYCH MILUSKICH

Mączka Nestlé, Gueckery, Mączka i Grysik owsiany.

Na św. Mikołaja

i drzewko

laski z farbami, wodę kolońską, perfumy, mydła, obrazki przedstawiające św. Mikołaja i Boże Narodzenie, „Szopki”, „Poziołki”, „Świeczki i lampiony”.

Waleczki elastyczne

do zapobiegania drzewi i okien na zimę.

Wszelkie środki do wywabiania plam.

FABRY

do farbowania i szycia wszelkich tkanin, ubrań i mebli w pakietach po 6 i 15 ct.

Pędzle i szczotki wszelkiego rodzaju na najbarziej polecenia godne szycia i do paznokci po 12 ct. sztuka.

CENNIKI

na żądanie gratis i franco.

MIÓD PANIEŃSKI

dzielnicy

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry.

Środek niezawodny w osłabieniu nerwowym i przewodów potłumionych, napój podniecający sily chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowie. Jedna faszka szampaniska 1 zbr. 10 ct. (dwie faszki da na paczkę 5-kilową). Nabyć można w Administracji Bartnicka. Lwów ul. Lyczakowska 93.

Na Boże Narodzenie!

wania niskie! (Gwiazdki złote lub srebrne od 2 ct. sztuka.) **Kompletny sortyment 100 szt. od 2 zbr.** — Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

Resztki i wysortowane towary, Materie meblowe, Dywany, Portyery itp. sprzedają tylko do końca grudnia 1897 po cenach bajecznie tanich we Filii obok mego magazynu we Lwowie — plac Halicki 1. 2,

A. Krzysztofowicz

Make pszoną przesłizną suchą Nr. 000, drożdże Mautnerowskie i wszelkie inne wiktualie poleca po cenach najniższych handel kolonialny w i delikatesów St. Wojciechowskiego następców Z. Zadurówicz i Ska. Lwów róg ulicy Akademickiej i Chorażczyzny.

Pracownia 2, vis-a-vis szkoły przemysłowej 3 lub 5 popoi, przedpokój, żyła, spiżarnia, kuchnia na 11 p. odpowiednie na pracownię lub kancelaryę zaraz do wynajęcia.

Dwa pokoje i kuchnia na przeciw św. Anny do wynajęcia od 1 stycznia lub zaraz do osobnej dopłaty. Kłaparska 3.

Kamienica

we Lwowie, 12 lat wolna od podatku, korzystnie rentująca się na sprzedaż. — Bliższa wiadomość w kancelarii adwokatów drów Lisiewiczów, Lwów, ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykłuzzone.

Prababka wódka żytnia, stara sprzedaje po 1 zbr. handel **Jana Bodnara**, Akademicka 22.

Katolik rutynowany młynarz poszukuje dzierżawy większego młyna wodnego każdego czasu — może przyjąć budowę lub reperację tegoż na własny koszt do wysokości kilku tysięcy.

Zgłoszenia wraz z dokładnym opisem pod adresem: „Katolik” poste-restante Pomorzany.

Dzierżawa doświadczony rolnik, poszukuje dzierżawy od 400—500 morgów dobrej gleby od 1-go kwietnia lub lipca r. p.

Zgłoszenia z dokładnym opisem pod adresem: „Rolnik” poste-restante Pomorzany.

3 frontowe pokoje, kuchnia, od 1-go stycznia do wynajęcia al. Koralmicka 8.

Urząd pocztowo - telegraficzny Żydaczów poszukuje zaraz zdolnego ekspedytora lub ekspedytorke z wyraźnym piśmem o skromnych żądaniach.

Magazyn ubiorów dla panów nek chłopców i dzieci **JÓZEFY KIESEL** Lwów, Halicka 1, poleca najpraktyczniejsze podarunki na gwiazdkę.

Cukier Tłumacki

(po cenach fabrycznych) 1 kg. w kostkach 37 ct. 1 kg. w naczynie 36 ct. 1 kg. w głowie 35 ct. poleca handel kolonialny w i delikatesów

St. Wojciechowskiego Następców Z. ZADURÓWICZ i Spółka Lwów, róg ulicy Akademickiej i Chorażczyzny.

Reumatyzm

gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influeneyi

koł i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie usmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli. apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za stołek.

Do nabycia w każdej większej aptece — Składy główne: we Lwowie apt. Mikolaseh, Krzyżanowski; w Krakowie apt. Winiński; drog. Zoppot i Sp.; w Podgórzu apt. Dyonizy Matuli; w Kopyczyńcach apt. Reder; w Tarnowie apt. Sokalski; w Gródzie aptek. Herseheles; w Przemyślu apt. Mankowski; w Bielsku apt. Frankl.

St. W. NIEMOJOWSKI

LWÓW, pl. Maryacki 8 i Jagiellońska 6 poleca: Wspaniałe dekoracje do ubierania drzewka. — Wybór olbrzymi! Ceny niepraktycznie niskie! **Kompletny sortyment 100 szt. od 2 zbr.** — Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

IGNACY FRIED

Najpiękniejsza ozdoba mieszkań są bezsprzecznie ładne dywany, ładne portyery i ładne chodniki.

Wszystkie wymienione rzeczy sprzedaje po bajecznie niskich cenach i w największym wyborze

Ignacy Fried

Lwów, ul. Halicka 1. 13.

100

gatunków cukrów deserowych, pomadek, czekoladek, owoców kandyzowanych i t. p.

w ozdobnych pudełkach i bombonierkach o połowę taniej

jak wszędzie.

TOWARY

tylko pierwszej jakości poleca znana już z wyrobów znakomitych

fabryka cukrów i herbatników

Jana Höflingera

Lwów

ulica Teatralna 1. 8

(plac św. Ducha)

Czapki zimowe Od 2:50 do 6:50 z wielobądźszej sierści i z prawdziwych najpiękniejszych krymskich baranków, bucluki

Rekawiczki Od 2:50 z króliczej sierści, w których się nigdy nie marzną i czucia nie traci szczególnie dla pań do szluzawki i myśliwych

Baszliki, kapuzki, Kominiarki welniane i jedwabne, napół i całogłowe rzyjskie do śniegu

Kalosze Od 1 zł. **PONCZOCHY, KAMASZE** Zarekawki, kaftanki i kamizelki do jazdy i polowań

Rekawiczki uniformowe i do jazdy.

Znane z trwałości i lekkości ciepłe

Buty filcowe Od 7 zł. do śniegu i białe popielate z cholew. do sznur. i welag.

Piecyki Od 1:50 kieszonkowe i do zarekawek dla pań, panów i księży do podróży, szluzawki i polowań. 4 godz. ciepła za 2 ct.

REKAWICZKI znane z dobroci i pięknego kroju gładkie, duńskie, sarnie i jelenkowe.

Prześlizne krawaty.

S. PIELECKI i Sp.

GŁÓWNY

MAGAZYN BRONIRÓW

i przyborów uniformowych.

We Lwowie

obok hotelu Georga.

Najpiękniejsze

figielki z czekolady i cukru wyborne w smaku

poleca

H. Treter

parowa fabryka czekolady i cukrów ul. Kopernika 1. 3.

AMATOROM herbat rosyjskich

poleca się — znany handel Władysława ADAMOWICZA w Brodach na pograniczu rosyjskiem w cenie za zbr. 1:20, 1:40, 2:30 i 3:50 za funt. Cennik gratis.

Na sezon obecny

znana z taniości i doborowego kroju

Filia wiedeńska

TINGI BRACIA

we Lwowie Jagiellońska 2.

poleca

ogromny wybór gotowych ubrań mezkich i dzieciennych,

Ceny bajecznie tanie.

Wszelka konkurencja wykluczona.

Ubrania marynarskie od 12 zbr., **paloty zimowe** od 13 zbr.

Założony w r. 1855.

Wielki wybór gustownych tanich serwisów obiadowych porcelanowych, w rozmaitych najnowszszych fasonach i różnokolorowych dekoracjach kwiatowych lub arabeskowych.



Wielki wybór gustownych tanich serwisów obiadowych porcelanowych, w rozmaitych najnowszszych fasonach i różnokolorowych dekoracjach kwiatowych lub arabeskowych.

Kilkaset odmian zawsze na składzie na każdy cenę n. p. komplet na 12 osób zbr.: 21.70, 22.—, 23.—, 24.30, 26.80, 27.30, 28.—, 29.50, następnie w ozdobięszych fasonach lub szerszej dekoracji zbr. 31.50, 32.—, 33.—, 34.30, 35.—, 36.—, 38.50, 39.—, dalej bogato zdobione zbr. 42.—, 44.—, 46.25, 47.—, 48.50, 50.80 i wyżej aż do zbr. 106.50.

Porcelana wszędzie jednakowa w doskonałym gatunku i z najlepszych fabryk a różnicę w cenie stanowi tylko kosztowniejszy fason lub ozdobniejsza dekoracja

Wybiórów czyli t. zw. ausszusów nie prowadzę wcale, lecz tylko gatunek doborowy i wykonanie trwałe i solidne.

Uzupełnienia zawsze można u mnie dokupić pojedynczemi sztukami, choćby po latach kilkunastu.

Wzorów na prowincję nie wysyłam a za opakowanie nie liczę, tylko własny koszt paki. Opakowanie starannie i fachowo, jednak za szkody w transporcie nie odpowiadamy.

Ceny stałe i dla wszystkich jednakowe bez targu i bez żadnego opustu.

W regule sprzedaję tylko za gotówkę a na prowincję za pobraniem.

Wyjątkowo udzielam kredyt za poprzednią umową i podpisaniem rewersu.

Zakupując towary w fabrykach wprost z pierwszej ręki w wielkich ilościach i za gotówkę, a nie opłacając czynszu, gdyż magazyny mam we własnej kamienicy, mogę sprzedawać po cenach bardzo niskich

Kazimierz Lewicki,

Lwów, ul. Trybunalska. (obok Rynku), główny skład dla Galicyi Porcelany szklach, srebra, herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od dnia 2. stycznia 1898 r.

od udziałów wpłaconych przed dniem 1. października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1897, która w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej, podniesioną być może.

Dyrekcya.

Kraków dnia 22. grudnia 1897

(Przedruku nie opłacamy).

Wyciąg z cennika win

St. WOJCIECHOWSKIEGO następców Z. ZADURÓWICZA i Spółka.

Węgier. białe i czerwone Zeleniak od 50—80 ct. Helayer 1 i 1:25 zł. Ofener Adelsberger 90 i 1 zł. Erlauer 60 i 90 ct.

Austryackie białe Vöslauer 80 ct. i 1 zł. Klosterneuburger 1 i 1:20 zł.

Austryackie czerwone Vöslauer 90 ct. Vöslauer Goldeck 130 zł.

Reńskie od 1 zbr. 80 ct. do 4 zbr.

Francuskie białe Hant Santernes 2:50 zł. Barsac 2 zł.

Francuskie czerwone St. Julien 1:80 i 2 zł. Chateaux Margaux 2 zł. 50 ct.

Hiszpańskie Malaga 1:10, 2, 3, 4:50 zł. Madeira 1:50, 2:80 i 4 zł. Porto 3:50 i 4 zł.

Od powyższych cen ustępujemy 25% opustu.

1 litr wina stołowego białego 50 ct. wina dobrego czerw. 60 ct.

Prócz tego wielki wybór win, koniaków i szampanów.